Cena dzisiejszego numeru wynosi 25 groszy

NR. 17 (5639) WARSZAWA, NIEDZIELA 14 STYCZNIA 1934 r. Rok XXXVIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 8.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-81
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Bandos walczący

Na powitanie X Kongresu Związku Zaw. Robotników Rolnych

„Kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego".

Żeromski: „Słowo o Bandosie".

Do bezpowrotnej przeszłości należy okres czasu, kiedy z bandosa lał się pot cuchnący, żarło go robactwo, brud i łachmany okrywały jego ciało i bez oporu z jego strony zdany on był na łaskę i niełaskę „jaśnie pana". Słońce nie jest już niepodzielnym regulatorem czasu pracy na wsi i życzenie „panów starostów", żeby też słoneczko o północy wstało, nie ma żadnego znaczenia.

Z domu upodlenia, w którym gnieździł się chłop - nędzarz wyszedł na spotkanie **ZŁA**, żeby go pokonać.

Po przez wieki całe czekał zmiłowania Bożego. „Wyklęczały — jak mówi **Żeromski** — jego kolana żłobowiny głębokie w kamiennych posadzkach wysokich kościołów, wycałowały jego usta jakoby nowe rany w Pana Jezusa przebitych nogach po kruchtach", a końca nędzy i poniewierki widać nie było.

Bo trzeba było wyjść „z domu" i rozpocząć walkę ze **ZŁEM**, czyli wyzyskiem i poniżeniem chłopów i niesprawiedliwość tę „z oblicza ziemi wygładzić".

Z niewolników uczynić ludzi zdolnych do obrony swojej godności i prawa do życia w warunkach ludzkich.

Obnażono oszustwo, „co w masach cnoty i prawa przechadza się po świecie". Pokazano ludowi prawdziwe oblicze klas uprzywilejowanych, rozpierających się w Polsce, nie mających zamiaru po dobrej woli do ustąpienia ze swego stanu posiadania i złożenia na ołtarzu **Sprawy** najmniejszej ofiary.

Ojczyzna (obecnie — Państwo), to oni, posiadacze władzy i majątków, fabrykanci, ziemianie, bankierzy.

Dążenie do wyzwolenia miljonów obywateli, to wywrotowa robota w ustach tych zakłamanych obrońców „ładu i porządku społecznego" opartego na bagnetach.

W okresie chmurnym i górnym, kiedy Polska zmartwychwstała po wiekowej niewoli, niewoli z winy tych, którzy chłopa w kajdanach trzymali, i żadnych praw dać mu nie chcieli, nawet w obliczu grozy upadku Rzeczypospolitej, **Związek Robotników Rolnych** rozpoczął walkę z najbardziej nieustępliwym przeciwnikiem, z posiadaczami ziemskimi. Związek wziął na siebie wielki „historyczny trud" zmagania się z dziedzicznym wrogiem w imię najżywotniejszych interesów nietylko dla swoich członków, mieszkańców osławionych czworaków. Przerwał mroki ciemnoty **na całej polskiej wsi**, wezwał do walki o wolnego człowieka, obudził tęsknotę do wolności.

Wyprostowały się zgięte karki, masa chłopska stanęła w szeregu zasłuchana w słowa prawdy **o Socjaliźmie**, o wyzwoleniu. Wyzyskowi, głodowi na przednówku rzucono wyzwanie.

Tysiączne zastępy działaczy z poświęceniem, ofiarnością, zaparciem przemierzają od 15 lat kraj cały i wszędzie niosą słowa zachęty do wytrwania w walce o Socjalizm i wiarę we własne siły i słuszność sprawy. Obrona interesów dnia powszedniego przed wyzyskiem, a często i oszustwem „dobrze urodzonych", walka o gruntowną przebudowę społeczną, o ziemię dla tych, co sieją i orzą,— to praca, którą wykonywają często o chłodzie i głodzie sekretarze, instruktorzy, delegaci, ci maluczcy, **„nieznani żołnierze"** boju o nowy ład, gdzie rządzić będzie lud od pługa i młota.

Tym ofiarnikom należą się słowa uznania, kiedy dzisiaj przed X Kongresem staną, żeby zdać sprawę ze swojej znojnej pracy.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Dziś o godz. r. w Warszawie w sali konferencyjnej Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20 rozpoczyna swe obrady

X Kongres Związku Zaw. Robotników Rolnych R. P.

Metalowcy Warszawy

Wczoraj, po 6 godzinach pracy, wyszli z fabryk

(Wczoraj we wszystkich fabrykach metalowych w Warszawie, czynnych w sobotę, ROBOTNICY, PO PRZEPRACOWANIU SZEŚCIU GODZIN — ZGODNIE Z UCHWAŁAMI SWOICH MASÓWEK O PRZESTRZEGANIU ANGIELSKIEJ SOBOTY — WYSZLI Z FABRYK.

Robotnicy fabryki LILPOPA, wychodząc po sześciu godzinach pracy, wynieśli czarną trumnę z napisem: „TU SPOCZĘŁY UBEZPIECZENIA SOCJALNE I RENTA NA STAROŚĆ".

Przyłączyli się do nich inni metalowcy oraz część urzędników — i razem doszli aż do ulicy Wolskiej, gdzie mieści się lokal Kasy Chorych. Tam manifestanci zostali z dwuch stron zaatakowani przez policję.

Pochód trwał piętnaście minut. Na widok trumny przechodnie zdejmowali czapki...

PO ZŁOŻENIU TRUMNY PRZED KASĄ CHORYCH, ROBOTNICY ROZESZLI SIĘ.

„Konstytucja pracy" hitleryzmu

spełnia najśmielsze marzenia... ciężkiego przemysłu

Prasa niemiecka na naczelnych miejscach ogłasza uchwałę gabinetu Rzeszy w sprawie ustawy o **„uregulowaniu pracy narodowej"**.

W związku z tem zapowiedziana została na niedzielę wielka manifestacja **„Niemieckiego Frontu Pracy"** w berlińskim Lustgartenie z udziałem 300.000 uczestników.

W opublikowanym przez agencję narodowo - „socjalistyczną" komunikacie przywódca „Frontu pracy" **Ley** rozważa znaczenie nowej ustawy, podkreślając jej „przełomowy charakter".

Żadna — oświadcza p. **Ley** — z ustaw hitlerowskich nie ma charakteru tak bardzo zasadniczego. Opiera się ona na 3-ch wytycznych 1) **„przywództwa" i odpowiedzialności**, 2) **ścisłej łączności przedsiębiorców i pracowników**, 3) **„moralnej" podstawy wszelkich umów i zarządzeń między nimi.** Przedsiębiorcy mają być we wszystkiem wzorem dla pracowników i za to ponoszą odpowiedzialność. Przedsiębiorca nie będzie się mógł tłumaczyć umową lub wpływami organizacji pracodawców. Trudności, stawiane wobec tej ustawy ze strony organizacji pracodawców, **Ley** tłumaczy właśnie tą obawą przed odpowiedzialnością; według drugiej wytycznej, ustawa ma na celu podkreślenie w przepisach, dotyczących taryfy pracy i postanowieniach socjalnych, że praca i gospodarstwo są swego rodzaju misją, wykraczającą poza pojęcie własności. Maszyny i miejsce pracy należą równie dobrze do robotników, którzy na nich pracują, jak i do przedsiębiorcy, który posiada tytuł własności. Nowa ustawa wprowadza „sądy honorowe", złożone z ludzi, należących do życia gospodarczego, kierujących się „zasadą honoru" narodowo - „socjalistycznego" i ferujących orzeczenie według swego przeświadczenia. „Zdajemy sobie sprawę — oświadczył **Ley** — że gospodarstwo nie zostało jeszcze dostatecznie uporządkowane. Wymaga to nadal wielkiej pracy. Ustawa jest wielkim krokiem naprzód, wzorem, otwierającym zupełnie nowe drogi i odbiega całkowicie od dawnych metod marksistowskich, wybiegając daleko poza korporatywny system włoski".

„Deutsche Ztg." zaznacza w swoim komentarzu, że ustawa o uregulowaniu pracy narodowej stanowi **„nową Konstytucję pracy"** narodu niemieckiego. Przedsiębiorca i robotnik tworzyć będą całość, nie potrzebującą już specjalnych organizacyj pracodawców i związków zawodowych. (PAT).

***

Cała ta „Konstytucja pracy" sprowadza się koniec końców do likwidacji robotniczego ruchu zawodowego na rzecz „jedności moralnej" z kapitalistami. Koncerny i kartele nie marzyły nigdy o niczem innem.

Rewizja w mieszkaniu wicekanclerza Papena

Pomimo przymilania się, pomimo wyrzeczenia się jakiegokolwiek własnego zdania przez wicekanclerza **Papena**, ani **Goering**, ani jego tajna policja nie mają zaufania do niego. W tych dniach bowiem **znowu odbyła się rewizja w mieszkaniu von Papena.**

Według krążących w Berlinie pogłosek, powodem rewizji było podejrzenie, iż **Papen** konspiruje z gen. von **Hammersteinem**, a rewizja miała na celu zdobycie dowodów przeciw wicekanclerzowi, jak i przeciw generałowi, który popadł w niełaskę.

Fakt, iż **nawet członkowie Rządu nie są zabezpieczeni przed rewizją**, dowodzi o stanie „ładu i porządku" w Trzeciej Rzeszy.

Ir. Ceretelli

List z więzienia

Urywek poniższy jest częścią listu Ir. *Ceretellego*, pisanego w grudniu 1916 r. Był on ogłoszony w wydawnictwie p. t. *Dokumenty carskiej katorgi* (Piotrogród, 1917).

Przypominamy, że *Ceretelli* został uwięziony w r. 1907, po rozpędzeniu II Dumy Państwowej. Uwolniła go z katorgi rewolucja 1917 r. *Red.*

„...Najtrudniejsze były pierwsze lata... Nie dlatego, że brakło przyzwyczajenia. To pomyłka. Człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego prawie odrazu. Męczyła i gnębiła ta CISZA CMENTARNA, która kładzie się niby całun na kraj; męczyło, gnębiło wbrew rozumowi, wbrew analizie marksowskiej pytanie: CZY TA MOJA OFIARA NIE JEST OFIARĄ DAREMNĄ? czy ostatnie lata młodości mojej nie zostaną zmarnowane bez celu, bez skutku, bez istotnej potrzeby?

Widzisz, my odczuwamy stąd CISZĘ MAS każdym nerwem, każdą kropelką naszej krwi. My WIEMY, kiedy kraj śpi snem znużenia...

Teraz jest zupełnie inaczej...

Najpierw Lena i strajki po leńskiej masakrze, pierwsze echa ruchów studenckich, 1 maj 1913 r. w Petersburgu, czerwiec i lipiec r. 1914, wojna— wielka przemiana, świadomość, że przyjaciele na wolności nie sprzedali sztandaru, rozpacz z powodu hekatomby frontu, i wreszcie PEWNOŚĆ, że nowe dni już nadchodzą, twardym, mocnym krokiem.

Bo widzisz: w celi więziennej SŁYCHAĆ ten krok; całe powietrze jakgdyby drga...

Nic nie ocali caratu. Nic nie zahamuje pochodu Wolności. I patrzę z łagodnym uśmiechem na ofiarę bezzwrotną ostatnich przyprószonych siwizną lat mojej młodości... Tak! przegrałem młodość, ale wygrałem wiarę w WARTOŚĆ mego życia...

Bądź spokojna o mnie. Zobaczymy się wkrótce. Wy, na wolności, grozicie: przyjdzie burza! ja, na katordze, wiem: BURZA JUŻ JEST! Pękły łańcuchy, które hamowały i rozmach... Niema ratunku dla Rosji przywileju, dla Rosji Romanowych i biurokracji. Ja, z katorgi, widzę już piękne i groźne oblicze Rosji wyzwolonej..."

Sytuacja we Francji

Afera Stawickiego. Zwycięstwo gabinetu Chautemps w parlamencie

Późno w nocy z piątku na sobotę nadeszły depesze o zakończeniu posiedzenia francuskiej Izby deputowanych.

Izba wyraziła

zaufanie gabinetowi Chautemps

większością 376 głosów przeciwko 205. Socjaliści głosowali **za** wnioskiem o votum zaufania. W toku poprzedzającej głosowanie dyskusji atakowano nie tyle sam Rząd, ile policję i różne urzędy, oraz dziennikarzy i polityków, uczestniczących w całej historji ze **Stawickim.**

Premjer **Chautemps** raz jeszcze zapowiedział, że Rząd wyjaśni sprawę do końca i będzie bezwzględny wobec **wszystkich** bez wyjątku winnych.

ŚLEDZTWO.

Śledztwo w sprawie afer **Stawickiego** prowadzone jest dalej z dużą energją. Władze sądowe badają świadków i dostarczone im dokumenty.

Na str. 6 dzisiejszego **„Robotnika"** zestawiamy główne informacje o **treści** afer tego niezwykłego oszusta w wielkim stylu.

We wtorek posiedzenie Sejmu

Dnia 16 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu.

Na porządku dziennym — szereg projektów rządowych w pierwszem czytaniu, oraz ustawa o znakach przemysłowych, uchwalona na wczorajszem posiedzeniu przemysłowo - handlowej komisji Sejmu.

Dwa nowe podatki konsumcyjne

Na początku bieżącej sesji sejmowej p. minister **Zawadzki** zapowiedział wprowadzenie podatku od sody, kwasu węglowego i bibułek papierosowych.

Dowiadujemy się, iż projekty podatków od bibułek i od kwasu już zostały opracowane, natomiast projekt opodatkowania sody **został zaniechany**.

Hitlerowcy w kierownictwie „Heimwehry"

W części nakładu wczorajszego podaliśmy depeszę o aresztowaniu jednego z przywódców „Heimwehry" w Austrji, *Albertiego*, jako podejrzanego o kontakt z ruchem hitlerowskim. Depesze dzisiejsze przynoszą dalsze szczegóły.

W związku z aresztowaniem byłego przywódcy okręgowego narodowych „socjalistów" **Frauenfelda** i komendanta krajowego „Heimwehry" w Austrji Dolnej, **Albertiego**, biuro prasowe „Heimwehry wydało komunikat, stwierdzający, że na skutek ostatnich aktów teroru, popełnianych przez stronnictwa narodowych „socjalistów", policja przedsięwzięła daleko idącą akcję.

W wyniku tej akcji aresztowano znanego przywódcę hitlerowców **Frauenfelda** oraz komendanta „Heimwehry" na Austrję Dolną, **Albertiego**, który przebywał stale w towarzystwie **Frauenfelda** i innych narodowych „socjalistów". **Alberti** złożył swój urząd. Naczelny komendant „Heimwehry", książę **Stahremberg**, wdrożył śledztwo w tej sprawie oraz postępowanie dyscyplinarne przeciwko **Albertiemu**, który był gorącym sympatykiem ruchu hitlerowskiego. Aresztowanie **Albertiego** wywołało ogromne wrażenie. Jest ono dowodem, że hitlerowcy posiadają ukrytych wspólników nawet na wysokich stanowiskach „Heimwehry", która uchodziła za podporę obecnego gabinetu **Dollfussa.** (ATE.).

Mały feljeton

Konspiratorzy

Na naradę miało przyjść dwudziestu, ale przyszło tylko dziewięciu, w tem ośmiu już zredukowanych, czyli takich, co już nic nie mieli do stracenia.

Minęła godzina, zamiast uświęconego kwadransa akademickiego, i nikt więcej już się nie zjawił.

— Niech jeszcze kto wyjrzy do sieni — rzekł urzędnik A. — Czy nas nie podsłuchują lub nie podpatrują.

Gospodarz mieszkania wyjrzał do sieni. Nikogo nie zauważył. Na słomiance siedział kot, którego dla wszelkiej pewności przepędził, jako niepotrzebnego świadka.

Sprawdzono jeszcze, czy okiennice są szczelnie zamknięte i przystąpiono do obrad.

— Bardzo mnie niepokoją ci koledzy, którzy nie przyszli. Nie dałbym głowy, że nasi naczelnicy już wiedzą o naszej naradzie — rzekł urzędnik B.

— A także i to, gdzie się odbywa. Żałuję, że udzieliłem lokalu — rzekł gospodarz mieszkania. Trzeba było zebrać się w lasku młocińskim, albo w parku wilanowskim, pod pozorem wycieczki krajoznawczej.

— Na takie zimno?! Czego się pan zresztą boi? Drugi raz pana nie zredukują.

— Niby to racja, ale zawsze... Nie wie pan, djabeł nie śpi, a strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Więc, proszę panów, kto przewodniczy? — zapytał pan E.

— Ja nie — odezwało się jednocześnie osiem głosów.

— Można bez przewodniczącego.

— Można.

— Więc co postanawiamy?

— Zwołujemy kongres urzędników całego Państwa do Warszawy.

— Może do innego miasta?

— Broń Boże, centralne władze gotowe pomyśleć, że mamy przed niemi coś do ukrywania, a my przecież nic nie mamy do ukrywania.

— Słusznie, słusznie — odzwały się liczne głosy.

— Nie potrzebuję dodawać, że kongres odbędzie się po uzyskaniu zezwolenia władzy.

— To nie wystarcza — wtrącił się milczący dotąd urzędnik C.—Mojem zdaniem, delegacja nasza winna przedtem obejść wszystkich ministrów i dowiedzieć się, czy który nie ma jakichś zastrzeżeń przeciw kongresowi. Zaznaczam jeszcze raz: obejść, pieszo, a nie, broń Boże, objechać.

— To się samo przez się rozumie.

— I oczywiście, zaprosimy wszystkich panów ministrów.

— A jakżeby inaczej.

— A teraz pomówmy o referatach. Kto się podejmuje wygłoszenia referatu?

— Uważam — odezwał się urzędnik D.— że referaty są zbyteczne. Obraża to wysokich gości. Przez referat chcemy im pokazać, że są rzeczy, o których dostojni goście nie wiedzą, a tymczasem oni wszystko wiedzą, wszyściuteńko.

— Słusznie, słusznie, brawo, nie potrzeba referatów.

Wobec zaniechania referatów i dyskusji, upadł też projekt, aby uczestnicy kongresu byli w maskach.

— Więc jakiż będzie porządek dzienny kongresu?

— Proponuję następujący porządek dzienny: 1) otwarcie, 2) zagajenie, 3) przecięcie wstążki, 4) powitanie dostojnych gości, 5) wysłanie depesz hołdowniczych, 6) przerwa obiadowa, 7) odczytanie powitalnych depesz, 8) odczytanie powitalnych listów, 9) zdjęcie fotograficzne, 10) uroczyste odśpiewanie „I Brygady“, 11) wybór delegacji, która zaniesie petycję i 12) uroczyste zamknięcie kongresu urzędników. Czy kto z panów ma coś przeciw temu porządkowi dziennemu?

— Chciałem tylko zapytać, skąd się wzięło w porządku dziennym „przecięcie wstążki“? Przecież to kongres, a nie wystawa.

— Owszem, jedno i drugie. Poniekąd kongres - wystawa, bo będą okazy.

— A ja — zabrał głos inny urzędnik — proponuję skreślenie z porządku dziennego „I Brygady“.

Wszyscy obecni wskoczyli z miejsc. W pokoju uczynił się rwetes. Urzędnicy jednocześnie oburzali się i wymachiwali rękama. Niektórzy oglądali się na drzwi, czyby nie dać drapaka.

— Niech pan cofnie to, co pan powiedział! — wołano z różnych stron.

— Proszę mi pozwolić mówić. Nie chodzi mi o całą pieśń, lecz o jedną zwrotkę. Jakże chcecie panowie, byśmy w obecności naszych naczelników, zwierzchników, a może nawet ministrów, śpiewali „nie chcemy już od was uznania“? Przecież cały cel kongresu zostałby w ten sposób przekreślony.

Mówca przekonał obecnych. Wszyscy zgodzili się z tem, że odśpiewa się tylko pierwszą zwrotkę, poczem z zachowaniem wszelkich ostrożności zebrani po cichutku, pomalutku, a pojedyńczo, przed zamknięciem bramy, opuścili lokal.

ULTIMUS.

Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem

Dnia 1 b. m. weszła w życie nowa ustawa „o ubezpieczeniu społecznem“. Jak już stwierdzili nasi towarzysze w Sejmie, ustawa ta jest *jedynem w swoim rodzaju dziełem ustawodawczem.* Chaotyczna, pełna niedomówień, jest raczej pełnomocnictwem dla Rady Ministrów, i ministra opieki społecznej, aniżeli ustawą.

Ustawę uchwalono w marcu, ogłoszono w „Dzienniku Ustaw“ w lipcu, wprowadzono w życie w styczniu. W ciągu sześciu miesięcy trzeba było wprowadzić w życie ustawę i wydać około 150 rozporządzeń wykonawczych. Dotychczas ukazało się około — 12. Fakt ten, jak również brak okresu przejściowego, zwiększa chaos, utrudnia orjentację. Jak trudną sprawą jest wprowadzenie w życie takiej ustawy, niechaj świadczy fakt, iż Niemcy uchwalili swoją ordynację ubezpieczeniową w lipcu 1912 r. a wprowadzili w życie 1.I 1914 r. A ustawa ta zmieniała w znacznie mniejszej mierze stan i organizację ówczesnych ubezpieczeń niemieckich, aniżeli nasza.

Zarzucają nam przeciwnicy polityczni, iż w naszej „cekawistycznej“ nienawiści do rządów „sanacyjnych“ przeciwstawiamy się wejściu w życie ustawy, która daje robotnikom ubezpieczenie emerytalne, o które obóz nasz walczył od 1918 r. Bynajmniej, nie nienawiść kieruje nami, a zdrowy rozsądek, zwłaszcza, że hałas ten nie zagłuszy faktu, iż obniżono świadczenia chorobowe, podwyższono składkę, opłacaną przez ubezpieczonych, dając wzamian minimalne świadczenia emerytalne robotnikom, no i — reorganizację, czyli chaos.

Z tych to powodów, ustawa ta nie zachwyca nas bynajmniej, ustosunkowujemy się do niej krytycznie, skoro zaś już formalnie weszła w życie, tak że oczywiście i rzeczowo.

Jakie zmiany wytworzyła ustawa ta w stanie prawnym, obowiązującym przed dniem 1.I 1934 r.?

KTO PODLEGA UBEZPIECZENIU?

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem (nazywać ją będziemy w krótkości „ustawą“) głosi, iż obowiązkowi podlegają wszystkie osoby „pozostające w stosunku pracy najemnej, lub w stosunku służbowym“. Taki jest przepis ogólny. Następne artykuły podają bardzo liczne wyjątki. Wskutek tego ubezpieczenie nie ma charakteru powszechności. Pomijając już fakt zwolnienia pracowników państwowych i kolejarzy, najbardziej krzywdzącym jest przepis w stosunku do robotników rolnych. Robotnicy ci podlegają tylko ubezpieczeniu od wypadków. Na wypadek choroby otrzymywać mają od „pana dziedzica“ pomoc lekarską, oraz zasiłek „w wysokości pełnych naturalij“, pracodawcy opłacać będą 90 proc. „kosztów związanych z pomocą lekarską“, jak głosi w pięknym języku polskim art. 212 ustawy. Ażeby przypadkiem „służba dworska“ nie leczyła się u zbyt drogich lekarzy, „pracodawca — głosi ustawa — obowiązany jest do pokrycia kosztów tylko wówczas, gdy się leczy u lekarza wskazanego przez pracodawcę“. Tak więc dzieło ubezpieczenia robotników rolnych, rozpoczęte przez rząd Niemiec cesarskich (w b. dzielnicy pruskiej) zostało zlikwidowane przez ustawę polską...

Naszem zdaniem, bezsporny jest, w myśl ustawy, obowiązek ubezpieczenia (na wypadek choroby) dyrektorów i prokurentów zakładów pracy, oraz robotników miejskich. Może dzięki temu skończy się — aktualny w Warszawie — spór o pomoc na wypadek choroby dla pracowników miejskich.

RODZAJE UBEZPIECZEŃ.

Ustawa ta obejmuje następujące działy ubezpieczeń:

1) na wypdek choroby (pracowników fizycznych i umysłowych);

2) niezdolności do zarobkowania (inwalidztwo pracowników fizycznych);

3) wypadki przy pracy (pracowników fizycznych i umysłowych).

Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (inwalidztwo, starość, bezrobocie), pozostaje w mocy. Organizacja ubezpieczeń tych została wcielona do ogólnej organizacji ubezpieczeń społecznych.

ORGANIZACJA UBEZPIECZEŃ.

Ustawa stoi na stanowisku tak zw. scalenia organizacyjnego, t. zn. istnieje (dla każdego rodzaju ubezpieczeń) jeden zakład. W ubezpieczeniu na wypadek choroby liczba zakładów będzie oczywiście większa. Będą to dawne Kasy Chorych, które w myśl ustawy nazywać się mają ubezpieczalniami społecznemi. Ubezpieczalnie te będą nietylko instytucjami ubezpieczeń na wypadek choroby, lecz spełniać będą pewne funkcje także w innych działach ubezpieczeń, jak np. wymierzanie i przyjmowanie składek, przyjmowanie roszczeń, prowadzenie wykazów i kontrola osób pobierających świadczenia.

Nawet w dziedzinie organizacji załawiono sprawy chaotycznie. Mieliśmy dotychczas cztery zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych. Pomijamy kwestję celowości tej organizacji, faktem jest, że istniała przez sześć lat. Teraz likwiduje się te zakłady i tworzy się jeden na całą Polskę.

Drugim przykładem chaotyczności organizacji jest liczba ubezpieczalni społecznych, która ma wynosić 67. Z tego wynika, iż liczbę ich podniesiono o 4. Aż do roku 1931-go mieliśmy 241 Kas Chorych. Wydano wówczas dekret specjalny, by moc zmniejszyć liczbę Kas Chorych. Działo się to w okresie walki z naszym obozem na terenie Kas Chorych. Postanowiono zmniejszyć liczbę Kas Chorych, by mieć mniej komisarzów. Wówczas to ustalono liczbę Kas Chorych na 61. W tej chwili liczbę ubezpieczalni podwyższa się. Łatwo łączyć, trudno rozłączać. Powstaje chaos organizacyjny, zwiększa się koszty z tego powodu wynikłe.

Wielkie zmiany wprowadzono w *świadczeniach na wypadek choroby,* o czem pomówimy w następnym artykule.

AL. DEK.

Z sądów

Wyrok w procesie o katastrofę w Browarach Warszawskich w poniedziałek

Wczoraj w procesie o katastrofę w Zjednoczonych Browarach Warszawskich, Haberbusch i Schiele, przemawiali obrońcy oskarżonych oraz replikował prokurator.

Sąd okręgowy zapowiedział ogłoszenie wyroku w sprawie — w poniedziałek o godz. 12 rano.

Tragedja amerykańska w „Ateneum“

Tragedją amerykańską można nazwać nową sztukę, która w czwartek, 18-go b. m. ujrzy światło reflektorów na naszej scenie awangardowej. Tragedja człowieka ujarzmionego przez kapitał, znajdujący się na najwyższym szczeblu swego rozwoju, drapieżnie zagarniający wszystkie dziedziny życia, wszystko dla swych celów racjonalizujący, wszystko zamieniający w mechanizm. Człowiek, człowiek pracy, „zwykły“ człowiek, w tym systemie musi być posłusznym automatem, „robotem“. Bunt przeciw zmechanizowanej, zracjonalizowanej „moralności“ prowadzi go — do krzesła elektrycznego, do „humanitarnej“ maszyny śmierci. W dziewięciu obrazach, przedstawiających dziewięć odcinków codziennego życia amerykańskiego, przedstawia **S. Treadwell** w swej ciekawej sztuce p. t. **„MASZYNA“** walkę młodej pracownicy z uciskiem tego krwiożerczego i amoralnego systemu, walkę, która jednostkę, nieopartą o ruch masowy, popycha do zbrodni. W stukocie maszyn, w beznadziejnie monotonnym rytmie pracy ludzkiej, przesuwa się przed oczyma widza taśma dobrobytu i nędzy amerykańskiej, tragicznych przeciwieństw dogorywającego ustroju.

Kontrasty te widoczne są wszędzie: w warsztatach pracy, mieszkaniach prywatnych, na ulicach, w „świątyniach“ moralności klasy panującej.

Żywe i wiernie odmalowane tło, patos realistyczny, pełna prostoty uczuciowość zdobyły „Maszynie“ sukces niepowszedni na wszystkich scenach awangardowych. Wystawił ją pierwszy **Guilde Theatre** w Nowym Jorku. Obecnie święci sukces na scenie **Teatru Kameralnego** (Tairowa) w Moskwie.

Nie mógł się nią nie zainteresować teatr Ateneum, i w inscenizacji swej niewątpliwie wydobędzie wszystkie walory artystyczne i społeczne. Rolę główną odtwarza Ewa Kuncewiczówna, którą pamiętamy z jej zeszłorocznych kreacyj w „Czarnem Ghecie“ i „Dorocie Angerman“. Partnerami jej będą czołowi artyści **„Ateneum“: Buczyńska, Borowy, Butkiewicz, Hajduga, Maliszewski, Nowosielski, Woszczerowicz, Wyrzykowski, Żukowski.**

Widowisko inscenizuje Leon **Schiller.** Dziewięć dekoracyj skomponowała **T. Roszkowska.** Ilustracja muzyczna na motywach oryginalnych.

PREMJE dla Czytelników i Przyjaciół „ROBOTNIKA“

W numerze z dn. 9 stycznia naszego pisma (dział „Sztafeta Robotnicza“) podaliśmy komunikat ZRSS. o organizowanym od 21 stycznia do 4 lutego r. b. sportowym obozie zimowym w Rozłuczu na Podkarpaciu.

Chcąc udostępnić naszym czytelnikom i przyjaciołom bezpłatne lub ulgowe uczestnictwo w tym obozie, przeznaczamy dla naszych czytelników i przyjaciół następujące premje:

1) Każdy, kto zjedna „Robotnikowi“ do 17-go b. m. 10 nowych prenumeratorów kwartalnych i wykaże się wpłaceniem należności za prenumeratę na konto P. K. O. Nr. 175 lub do Admin. „Robotnika“, otrzyma tytułem premji bezpłatny dwutygodniowy pobyt w obozie rozłuckim wraz z utrzymaniem i przejazdem w obydwie strony. Prenumerata kwartalna „Robotnika“ wynosi zł. 16.20.

2) Każdy, kto zjedna „Robotnikowi“ do 17 b. m. 5 nowych prenumeratorów kwartalnych na wyżej wymienionych warunkach, otrzyma tytułem premji bezpłatny dwutygodniowy pobyt w obozie wraz z utrzymaniem, lecz bez przejazdu, będzie mógł jednak korzystać z ulgowej taryfy kolejowej.

3) Każdy, kto zjedna „Robotnikowi“ 10 nowych prenumeratorów miesięcznych na wyżej wymienionych warunkach, otrzyma tytułem premji bon na dwutygodniowy pobyt w obozie wraz z utrzymaniem i przejazdem za opłatą 22 zł. Miesięczna prenumerata „Robotnika“ wynosi zł. 5.40.

Wśród poetów

Stanisław Młodożeniec. Futuro-Gamy i Futuro - Pejzaże. Warszawa 1934. Nakładem wydawnictwa „Wąkopy“. Str. 125.

Jak zwierza się w przedmowie autor zbiorku, pierwsza część wchodzących doń wierszy napisana została w latach 1918 — 22, „w momentach burzy i naporu polskiego futuryzmu“, inna część w latach 1932 — 33. Przy konfrontacji z treścią tomiku podział ten okazuje się niezupełnie ścisłym, gdyż niektóre wiersze, zaliczone przez autora do okresu pierwszego, mogły powstać, jak wskazuje ich tematyka, dopiero w kilka lat później (np. „Przełom“, „Żeromski“). Mniejsza o to. Ważniejszy jest fakt, że „Gamy i Pejzaże“ powstały w rozległych, bo piętnastolecie obejmujących, granicach czasu, co uwydatnia się bardzo jasno w różnolitości formy i treści wierszy.

Młodożeniec, ongi pionier i wyznawca przebrzmiałego już dziś niemal bez reszty poetyckiego futuryzmu, pragnie wprawdzie i teraz jeszcze „żenić dawność z teraźniejszością“ i od futuryzmu „całkowicie odżegnywać się nie chce“. Ale to są już raczej sentymentalne nawyki i przyzwyczajenia w stosunku do zdymisjonowanej kochanki, niżli miłość ślepa a gorąca. I dlatego — obok dawnych dziwactw futurystycznych (np. „Koniec Bombaju“) — znajdujemy w tym najnowszym tomiku Młodożeńca rzeczy całkiem poprawnie i przyzwoicie — w porównaniu z tamtemi — passeistyczne. I niektóre z nich należą bodajże do najlepszych w zbiorku.

Bardzo wybitną cechą poezji Młodożeńca jest — wsiowość jej tematów i nastrojów. Poeta ma wieś niejako we krwi, czuje ją i rozumie doskonale. Stąd tak częste u Młodożeńca motywy — wiejskiego pejzażu, wiejskiego człowieka, jego zajęć, zabaw, wierzeń i obrzędów. Wszystko to, naturalnie, transponowane jest na melodję własną, zazwyczaj dźwięczną, skromną i wesołą, choć niezawsze przekonywającą swym stylizowanym nieco prymitywizmem. Humor Młodożeńca stanowi cechę dość oryginalną w naszej liryce wiejskiej, preparowanej zwykle w sposób ckliwy i łzawy. Co do strony formalnej, podnieść należy właściwe Młodożeńcowi wysokie poczucie rytmiki i dźwiękowej barwy słowa; rodzi się z tego onomatopeiczność, polegająca na doskonałem zespalaniu fonetyki wiersza z przedstawianym ruchem, czynnością, działaniem, a nawet z całością obrazu poetyckiego.

Końcowy wiersz tomu, będący jakby manifestem ludowości Młodożeńca, ukazuje nam — w pewnym stopniu — z poza strof i rymów społeczne oblicze poety. Pisze więc o polskiej wsi Młodożeniec: „Długo, za długo tam rajcowali pleban opaśli z dziedzicem — to czas postukać przy konfesjonale w te grube, szorstkie palice... chamskiemu słowu winna Ojczyzna, że Śląsk, że morze... Któż się tam do niej cokiedy przyznał? Jeden — on jeden — cham ją pomnożył“... Jest to niewątpliwie szczere, choć niezupełnie jeszcze jasne i wyklarowane. Jakby zapowiedź, że w dojrzewającem, w nowoczesnych formach, starciu między „Chamem a Kordjanem“ Młodożeniec widzi już dla siebie odpowiednie miejsce.

***

Xenia Żytomirska. Wiersze. Warszawa. 1933. „Dom Książki Polskiej“. — Str. 86.

Tomik poezyj p. Żytomirskiej jest debiutem autorskim, usposabiającym czytelnika życzliwie i sympatycznie. Podkreślić należy dużą rozmaitość tych wierszy pod względem tematyki i tonacji uczuciowej (motywy refleksyjno-filozoficzne, religijne, opisowe, osobisto-liryczne i t. d.), widoczną już umiejętność w posługiwaniu się nawet wyszukanemi formami budowy zwrotkowej, niepowszednią pomysłowość i wybredność w doborze rymów i asonansów. Słabszą natomiast stroną tych pierwocin poetyckich są: metaforyka i obrazowanie, które dość często nie wychodzą z martwego kręgu pustej konwencji i banalności („promienne bajki“, „mała wioska — cacko z porcelany“ i t. p.). Choć wypada przyznać, że wśród niejednolitych co do wartości wierszy p. Żytomirskiej znajdujemy i takie, które na powyższy zarzut nie zasługują (np. „Dwie wsie“, zbudowane na trafnem i dobrze wytrzymanem porównaniu). Na roztrząsanie kwestyj „wpływologicznych“ nie będę tu tracił czasu i miejsca; nie są to sprawy najistotniejsze, zwłaszcza gdy chodzi o — początki. Uderza, bądź co bądź, naśladowanie Młodożeńca w wierszu „Baby“.

W ogólności, „Wiersze“ p. Żytomirskiej, podobnie jak ogromna część naszej liryki współczesnej, mają charakter zbyt, powiedziałbym, prywatny. I to jest ich grzechem głównym. Jeśli p. Żytomirska zechce i potrafi rozszerzyć pole swego artystycznego spojrzenia — poezja jej nabierze z pewnością siły i oddechu, powiększy zasięg oddziaływania i pełniejsze będzie mogła budzić współdźwięki. W dzisiejszych czasach — cóż robić? — kwileniem i nuceniem lirycznem — interesować się mogą conajwyżej — krytycy. Ale pieśń głośna i zrozumiała zdolna jest porwać tłumy.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Sensacyjne aresztowanie na Górnym Śląsku

Zięć dyr. Pistoriusa oskarżony o przemytnictwo

(PAT.) Prasa donosi o aresztowaniu radcy prawnego spółki akcyjnej **Giesche** dr. K. **Englischa** z Katowic, który wmieszany jest w pewną **aferę przemytniczą.** Aresztowanie **dr. Englischa** wywołało w sferach przemysłowych wielkie wrażenie, jest on bowiem **zięciem b. generalnego dyrektora zakładów ks. Pszczyńskiego, Pistoriusa.**

***

W związku z tem aresztowaniem pisze katowicka **„Polonia"**:

Dotychczasowe dochodzenia, przeprowadzone przez organa wywiadowcze Śl. Straży Granicznej wykazały, że dr. Englisch, przy pomocy samochodów osobowych Spółki Giesche, przemycał w wielkich walizach (od 1931 r.) w porozumieniu z pewnym urzędnikiem celnym, którego również aresztowano, w wielkich ilościach przedmioty, służące do domowego użytku, jak np. ubrania, bieliznę męską i damską, bieliznę na łóżka, nawet guziki i nici (!!), wina, wódki, delikatesy, owoce, a także najzwyklejsze artykuły spożywcze i mięso.

Przemycanie tych towarów odbywało się w ten sposób, że dr. Englisch kazał szoferom Sp. Giesche (którzy czynili to pod presją moralną z obawy przed utratą posady) — pousuwać zwykłe siedzenia z samochodów, a na ich miejsce poukładać wielkie masywne walizki, które zakrywano następnie pledami. Dla zmylenia czujności **dr. E.** zabierał ze sobą w walizkach brudną bieliznę, a wracał z przemycanym towarem.

Dr. Englisch początkowo wypierał się jakiejkolwiek winy, wreszcie jednak, w czasie energicznego śledztwa, przyznał się częściowo do zarzucanego mu przestępstwa.

Jak słychać w całą aferę zamieszane są również inne osoby **z przemysłu śląskiego.**

Na drodze dyplomatycznej

Jak się dowiaduje Ag. PRESS, zatarg elektrowni warszawskiej z magistratem m. Warszawy skierowany został na **drogę dyplomatyczną.** Zarząd główny elektrowni, mający swą siedzibę w Paryżu, zwrócił się do Rządu francuskiego z prośbą o interwencję. Jak informują agencję PRESS, Rząd francuski uwzględnił tę prośbę i zdecydował się na podjęcie rozmów z Rządem polskim. W Warszawie odbyły się ostatnio pierwsze rozmowy w sprawie elektrowni warszawskiej.

Jak słychać, zarząd główny elektrowni wystąpił z propozycjami kompromisowemi.

Przegląd prasy

BAJOŃSKA AFERA.

Pisaliśmy już, że tylko dzięki temu, że we Francji jest kontrola nad życiem publicznem, afery w rodzaju **Stawickiego** wychodzą na jaw, a winni zostają ukarani. Jeżeli w krajach, rządzonych autokratycznie, jest cicho, to nie dowodzi to, że wszystko tam się odbywa w porządku, lecz że sprawy w rodzaju Stawickiego, zostają pocichu spławiane lub załatwione na drodze sądu koleżeńskiego.

„Kurjer Polski" wygrywa sprawę **Stawickiego** przeciw ustrojowi parlamentarnemu i pisze:

„Nie wynika z tego jednak, ażeby ludzie różnych obozów z prawicy i z lewicy nie zastanawiali się we Francji nad zagadnieniami ustrojowemi. **Na pierwszy plan jednak wysuwa się tam** zagadnienie nadania rządom demokratycznym autorytetu, którego brak coraz bardziej odczuwają wybitni politycy francuscy. Afery w rodzaju Stawickiego oczywiście autorytet ten jeszcze bardziej podkopują i tem się tłumaczy tragiczny — powiedzieć można — patos, z jakim przemawiał premjer francuski, i energją, z jaką rząd francuski wziął się do wyplenienia tych wszystkich objawów, które autorytet ten podkopują. Posiedzenie, na którem debatowano nad aferą Stawickiego, to był naprawdę dzień poważny we francuskiej Izbie Deputowanych, dzień, w którym obudziło się sumienie demokracji francuskiej, trapione wyrzutami z powodu zbyt małej dbałości o ten właśnie autorytet".

Lepiej rzecz tę ujmuje **„Nasz Przegląd"**, który artykuł, poświęcony aferze francuskiej, kończy uwagą:

„Wielka wolność słowa, jaka panuje we Francji, jest rękojmią, że kraj ten wyjdzie z tej afery oczyszczony i uzdrowiony".

CZY TO KATASTROFA?

„Nowy Głos Przemyski" we wstępnym artykule daje ponury obraz życia bezrobotnych, coraz liczniejszych w Przemyślu i okręgu przemyskim.

Artykuł tygodnik socjalistyczny kończy następującemi uwagami:

„Ten „spokój" bezrobotnych i „przyzwyczajenie" do biedy jest bardzo niebezpieczne.

Dzisiaj niema bezrobotnego, któryby nie oceniał należycie wytworzonej sytuacji. Każdy z nich ma sąd o sanacji i jej podporach. Wiedzą dobrze bezrobotni, gdzie podziewają się pieniądze, jak i na co wydaje się setki tysiące i miljony złotych, jak hula „radosna twórczość" w okresie wzmagającej się nędzy. Znają płace dygnitarzy sanacyjnych. Wiedzą i widzą wszystko. A jeżeli jeszcze milczą, jeżeli zaciskają zęby i pięście, to nie należy tego traktować jako „przyzwyczajenie".

Wszystko dojrzewa i przyjdzie dzień, w którym, dziś pomiatani i poniżani, wyprężą swe mięśnie, podniosą swe skołatane biedą i zgryzotą głowy i upomną się o prawa, o pracę i chleb dla siebie i swoich zbiedzonych rodzin. Katastrofa się zbliża".

Nie zgadzamy się tylko z naszym bratnim organem, gdy nazywa to, co się zbliża, „katastrofą". Będzie to katastrofa, ale nie dla klasy robotniczej.

x. y. z.

Uraz psychiczny

„Gazeta Warszawska" traktuje „tezy" konstytucyjne BBWR z pewną powagą, z pewnym nawet dostojnym namaszczeniem. „Gazeta Warszawska" jest zresztą zawsze poważna i dostojna i wtedy, kiedy trzeba, i wtedy, kiedy nie potrzeba. Tym razem chodzi o POWAŻNE pytanie, postawione pod adresem p. Miedzińskiego. P. Miedziński powiedział, że BBWR pragnie „służyć narodowi". A „Gazeta Warszawska" na to: bardzo pięknie, ale JAKIEMU narodowi— polskiemu czy żydowskiemu?

Zupełnie serjo...

Na „służbę narodowi", sprawowaną przez BBWR, mamy pogląd oddawna wyrobiony. Ale „podejście do rzeczy" ze strony „Gazety Warszawskiej" wskazuje już na URAZ PSYCHICZNY zgoła niewątpliwy.

Niebawem ktoś oświadczy: jest 10 stopni mrozu. Wówczas „Gazetę Warszawską" zainteresuje pytanie, czy odnośny termometr jest polski, czy też żydowski.

Choroby psychiczne można leczyć, byle w porę...

Ar.

Na froncie oświaty i kultury

O własnych siłach

Warunki bytowania współczesnej Polski odbiły się również w silny sposób na **ruchu oświatowym klasy robotniczej.** Rezultatem panującego położenia ekonomicznego, bezrobocia, zmniejszonych zarobków, katastrofalnego skurczenia się budżetu rodziny robotniczej, jest fakt, że klasa robotnicza **może coraz** mniej łożyć na utrzymanie swych organizacyj. Organizacja oświatowa cierpi więcej od innych, bo zrozumienie potrzeby tej formy ruchu robotniczego jest w klasie pracującej w Polsce z różnych powodów mniejsze, niż świadomość organizacyjna, istniejąca w stosunku do innych dziedzin tego ruchu. Większy jeszcze wpływ wywarły **warunki polityczne,** które w ostatnich latach w Polsce się ustaliły. Klasa robotnicza, zorganizowana pod sztandarami socjalistycznemi, została pozbawiona wszelkiego udziału w funduszach publicznych, przeznaczonych na wzmożenie ruchu oświatowego. Akurat teraz, w okresie kiedy własne możliwości klasy robotniczej znacznie się zmniejszyły, kiedy statystyka stwierdza niezbity fakt, że robotnik jest zmuszony niemal cały swój uszczuplony dochód społeczny oddawać na cele konsumcyjne, uznano za wskazane pozbawić robotniczy ruch oświatowy wszelkiej pomocy z funduszów, które płyną wszak z ciężarów nakładanych na **całe** społeczeństwo, a więc których źródłem jest praca **samej klasy robotniczej.** Za przykładem Rządu poszły samorządy. Obecne warunki polityczne odbiły się nietylko na funduszach. Zostaliśmy także pozbawieni prawie zupełnie pomocy intelektualnej ze strony sympatyzującej dawniej z nami inteligencji, a zwłaszcza **nauczycielstwa.** Jedni przeszli na drugą stronę. Inni boją się przestąpić próg naszej organizacji. **Każdy obawia się narazić.** Znamy aż zanadto dobrze warunki, które spowodowały załamanie się tej grupy społecznej. Nie będziemy się więc teraz nad nimi rozwodzić. Faktem jest, że zabrakło nam wielu z tych, którzy pracowali w naszym ruchu oświatowym, jako prelegenci, kierownicy kursów dokształcających, chórów i teatrów robotniczych, doradcy bibljotek robotniczych.

Pozostaliśmy zdani na własne siły. Nie jest to powód do rozpaczy. Toczymy wszak walkę. A w walce może się różnie zdarzyć i trzeba być na wszystko przygotowanym. Trudności i przeszkody nas nie złamią, ale zahartują. Oświatowy ruch robotniczy dalekim jest od załamywania rąk z powodu pozbawienia go pomocy finansowej, lub dezercji grupy dawnych sympatyków i przyjaciół. Praca oświatowa jest nieodzowną potrzebą dlasy robotniczej. Klasa robotnicza znajduje i nadal znajdować będzie sposoby, aby potrzebie tej zadość uczynić. Ruch nasz przystosowuje się do każdych warunków walki i każdej sytuacji i nie cofa się przed pracą o własnych siłach. Jest trochę trudniej, ale damy sobie radę.

Pierwszą zasadą naszą winno być, aby nigdzie, na żadnym terenie nie wstrzymywać pracy z powodu ciężkich warunków. Prowadzimy ją w sposób skromniejszy, jeżeli inaczej nie można, ale nie ustępujemy z żadnej placówki. Jeżeli praca nasza wymaga stałego, płatnego pracownika, a na to nas nie stać, oprzyjmy chwilowo robotę na pracy bezpłatnej, zastąpmy funkcjonarjusza pracą zbiorową kilku osób. Jeżeli nie mamy za co opłacać lokalu, korzystajmy z lokalu bratniej organizacji, lub nawet zbierajmy się w prywatnych mieszkaniach. Tylko w żadnym wypadku nie przerywać pracy, nie zakładać rąk, nie rezygnować. Nie zawieszajmy czasowo pracy i nie zadawalajmy się złudną pociechą, że może potem będzie lepiej. Nic trudniejszego nad ponowne rozpoczęcie pracy raz zarzuconej i zaniedbanej.

Musimy być na to przygotowani, że środków materjalnych nie będzie nam się przelewać, bo klasa pracująca jest dziś uboższą, niż kiedykolwiek, i musimy prowadzić odpowiednio oszczędną gospodarkę, ale musimy też z drugiej strony żądać, aby klasa robotnicza w zrozumieniu konieczności i pożyteczności pracy oświatowej dostarczyła w dostępnym dla siebie zakresie środków na tę robotę. Nie wolno nam zwłaszcza tolerować zasady, że wobec szczupłości naszych środków trzeba w pierwszym rzędzie zaspokoić potrzeby ruchu zawodowego, czy politycznego. W praktyce oznaczałoby to likwidację robotniczego ruchu oświatowego. Mówimy to otwarcie, bo nie chcemy ukrywać, że wielu z naszych towarzyszy czynnych w ruchu zawodowym i politycznym, nie zdaje sobie sprawy z tej sytuacji i nie docenia znaczenia pracy oświatowej, traktując ją, jako luksus w obecnej ciężkiej sytuacji. Sądzimy, że sprawę tę należy postawić na zdrowej i uczciwej podstawie. Ruch robotniczy, jako całość, dysponuje w tej chwili pewną uszczuploną ilością dochodów na swe cele organizacyjne. Tę sumę, jaką ona jest, należy odpowiednio podzielić między wszystkie formy ruchu robotniczego, żadnej nie pomijając. Jeżeli trzeba, wszyscy będziemy ograniczać nasze wydatki i zastępować, gdzie się da, pieniądze zapałem i ofiarnością, ale od tego wspólnego stołu żadnej z organizacyj robotniczych odpędzać nie wolno. Muszą to w pierwszym rzędzie zrozumieć te organizacje, które z natury rzeczy dysponują środkami ruchu masowego. Kardynalnym warunkiem przezwyciężenia przez klasę robotniczą olbrzymich trudności obecnego okresu przejściowego jest ścisła współpraca wszystkich form ruchu robotniczego i wzajemne zrozumienie swych potrzeb.

Nie zrażajmy się tem, że tu i ówdzie brak nam prelegentów lub t. zw. inteligentów do prowadzenia trudniejszych działów pracy. Są bowiem i takie placówki organizacyjne, gdzie są wyłącznie robotnicy. Po pierwsze więc ci towarzysze - inteligenci, którzy są, muszą robić więcej, niż dawniej, za siebie i za tych, którzy ubyli. **Po drugie robotnicy mogą sobie doskonale sami dać radę** i własnym wysiłkiem poprowadzić robotę. **Będzie to nawet pożyteczne,** bo **przyczyni się niewątpliwie do wyrobienia dzielnych działaczy z szeregów samej klasy robotniczej.** Niema takiego działu pracy, którego robotnicy sami **zorganizować nie potrafią. Robotnik może być doskonałym prelegentem,** mającym tę wyższość nad inteligentem, że rozumie i odczuwa dobrze psychikę słuchacza robotniczego, że zna najlepiej jego potrzeby i bóle. Trzeba tylko popracować nad sobą. Referaty można ułożyć na podstawie książek i broszur naszych bibljotek, na podstawie artykułów naszej prasy, na podstawie specjalnych wzorowych odczytów lub konspektów, które opracowuje organizacja. Za pierwszym lub drugim razem będzie może ciężko, potem pójdzie już gładko.

Robotnik może doskonale sam prowadzić bibljotekę robotniczą. Trzeba na to poświęcić trochę czasu, korzystać z instrukcyj, których dostarczy organizacja, i co najważniejsza ukochać książkę. Musimy postawić sobie za punkt honoru, aby mimo trudnych czasów, bibljoteki nasze wciąż wzrastały w książki pożyteczne dla klasy pracującej.

Nie ugniemy się zatem przed wzmożonemi trudnościami. Są one dla nas podnietą do tem bardziej ożywionej pracy, opartej na własnym wysiłku. W ogniu tej walki wyrobimy i wzmocnimy w sobie pierwiastki niezbędne w wielkiem dziele **budownictwa socjalistycznego,** które stoi przd nami.

HENRYK SWOBODA.

Kronika T. U. R.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI T. U. R.

Warszawski Oddział T. U. R. mimo, że cofnięto mu przyznane w poprzednich latach przez Magistrat warszawski subsydja, a nawet nie wypłacono przyznanych na rok 1932—33, rozwijał w roku 1933, opierając się na własnych siłach i środkach, działalność w wielu kierunkach.

W marcu zorganizowano dwie akademje. Jedna odbyła się w dniu inauguracji **„Tygodnia Kultury Robotniczej"**, dla uwydatnienia pracy kulturalnej T. U. R. i pokrewnych organizacyj (chóry, zespoły orkiestrowe i teatralne). Druga poświęcona rocznicy **Karola Marxa** (przemawiali tow. **K. Czapiński** i **A. Pragier**).

W lokalu ZZK. otwarto wystawę prac, dokonanych w dziedzinie kulturalnej przez robotnicze organizacje oświatowe.

W dniu 1 maja dorocznym zwyczajem urządzono zbiórkę.

Najbardziej była rozwinięta działalność odczytowa.

W początku 1933 roku wznowiono rozpoczęte w 1932 roku wykłady szkoły prelegentów.

Zorganizowano na jesieni kółko dramatyczne w lokalu przy ul. Chłodnej pod kierunkiem artystki p. **Karpowiczówny.** W pierwszej połowie 1933 r. funkcjonowało kółko dramatyczne na Nowem Bródnie pod kierunkiem p. **Zelwerowiczówny.** Kółko to prowadzi się i po wakacjach pod kierunkiem p. **Baczyńskiego.**

Pozatem zorganizowano szereg wycieczek głównie do zakładów fabrycznych.

NOWY DAR KSIĄŻEK I CZASOPISM DLA T. U. R.

Ponownie Zarząd Główny T. U. R. otrzymał dar w postaci książek i roczników czasopism od przyjaciela naszej instytucji, który chce pozostać bezimienny. Dar pierwszy z przed prawie 2 lat składał się z przeszło 200 książek, ostatni dar z ub. tygodnia liczy sto dzieł (sto kilkanaście tomów). Składamy niniejszem serdeczne podziękowanie za cenny dar naszemu ofiarnemu przyjacielowi.

KILKANAŚCIE ODDZIAŁÓW T. U. R. ZNOWUŻ ODPOWIEDZIAŁO

W ostatnim tygodniu Sekretarjat Generalny T. U. R. otrzymał około 20 rocznych sprawozdań od tych Oddziałów, które w ostatnich czasach przejawiały mniej żywą działalność organizacyjno - oświatową. Podkreślamy ten dodatni przejaw z życia naszej organizacji, zaznaczając równocześnie, że jeszcze pewna liczba Oddziałów TUR. nie wypełniła zaleceń organizacyjnych, zawartych w ostatnich okólnikach. Termin połowy stycznia b. r. będzie bezwzględnie przez centralę naszą przestrzegany. Oddziały więc, które dotąd nie nadesłały sprawozdań, winny to uczynić w najbliższych dniach.

T. U. R. W SULEJOWIE

Mimo pogłębiającego się bezrobocia i nędzy u ludności robotniczej T. U. R. w Sulejowie przejawia swą działalność w formie odczytów, których w r. 1932 było zaledwie 3, a już w roku 1933 — 8, przy udziale od 100 — 800 słuchaczy. Poza odczytami. Oddział prowadzi czytelnię i bibljotekę, z których korzysta ponad 40 osób; ilość przeczytanych książek 280. Nadto odbyły się kursy: ogólno kształcący i specjalny, przy udziale około 50 słuchaczy. Dla młodzieży prowadzone jest koło samokształcenia. Z cyklu wykładów odbyły się: O budowie wszechświata; O ustroju politycznym państw Europy itd. Amatorski teatr robotniczy złożony z 26 osób, odegrał z poważniejszych utworów „Klątwę" Wyspiańskiego. Wogóle odbyły się 3 publiczne występy Sceny Robotniczej. Oddział liczy 82 członków w 90 proc. robotników, niestety, przeważnie bez pracy.

Katastrofalna eksplozja kotła w Łodzi

Trzej robotnicy zabici; kilku rannych

W piątek około godz. 6-ej rano, północną dzielnica Łodzi zaalarmowana została GŁOŚNĄ EKSPLOZJĄ. Zwłaszcza w okolicy ul. Limanowskiego eksplozja ta wywołała panikę. Zebrane tłumy pospieszyły pod zakłady przemysłowe „GENTLEMAN“ przy ul. Limanowskiego 156, które stały się terenem wypadku.

Jak się okazało na oddziale wulkanizacyjnym znajdował się kocioł ogrzewany parą i powietrzem. Z nieustalonej przyczyny nie zauważono, że strzałka na manometrze przekroczyła normalną granicę. WSKUTEK WIELKIEJ PRĘŻNOŚCI NASTĄPIŁ WYBUCH. SIŁĄ WYBUCHU POKRYWA KOTŁA WYLECIAŁA W POWIETRZE. PONIEWAŻ KOCIOŁ OSADZONY BYŁ NISKO, POKRYWA WYLECIAŁA NIE W GÓRĘ, LECZ W BOK, PRZEBIEGAJĄC Z WIELKĄ SIŁĄ I PO PRZEBICIU MURU, WYLECIAŁA NA PODWÓRZE. WSKUTEK WYBUCHU TRZECH ROBOTNIKÓW ZOSTAŁO ZABITYCH, DWUCH CIĘŻKO RANNYCH, KILKU INNYCH LŻEJ.

Nazwiska dwuch ciężko rannych brzmią: JÓZEF MIKOSIK I STEFAN KONIECZNY. Mikosik, poza ogólnemi obrażeniami, ma wybite oko, u Koniecznego stwierdzono wstrząs mózgu. ZABICI ZOSTALI: JAN DUTKIEWICZ, BOLESŁAW KLESZCZYŃSKI oraz BARANOWSKI. Pokrywa kotła ścięła im część głowy.

Pod fabrykę pospieszyły rodziny robotników.

Kotłownia wskutek eksplozji została zdemolowana.

Katastrofa zrobiła okropne wrażenie.

Zbrodniarze na usługach Hitlera

Policja tajna dokonała w Pradze aresztowania pewnej tajemniczej pary emigrantów z Niemiec. Kobieta posiadała paszport kanadyjski na imię Elzy Wiktorji **Beaudry**, a mężczyzna legitymował się paszportem bułgarskim, wystawionym na imię Wasyla **Cwietkowa**. Oświadczył on, że jest dziennikarzem bułgarskim. Podczas rewizji osobistej znaleziono na nim listy przywódców oddziałów szturmowych w Niemczech i pokwitowania na podjęcie pieniędzy z Brunatnego Domu w Monachjum. Rzekoma pani Beaudry twierdziła, że jest wdową po pewnym fabrykancie kanadyjskim. W jej bagażach znaleziono znaczne ilości narkotyków, jak kokainy, heroiny, morfiny i t. p. **Ilość tych trucizn wystarczyłaby dla uśmiercenia kilkuset osób.** Odmawia ona zeznań o przeznaczeniu tych znacznych zapasów środków odurzających. Dochodzenie policyjne ustaliło, że tajemnicza para **uprawia szpiegostwo na rzecz Niemiec** i że legitymuje się fałszywemi dokumentami osobistemi. **Celem ich przybycia do Pragi było zamordowanie mieszkającego tu twórcy zwróconego przeciwko Hitlerowi „Czarnego Frontu“, Ottona Strasera**, brata Grzegorza Strasera. Zbrodniczą parę uwięziono i umieszczono w areszcie prewencyjnem. Śledztwo zmierza w kierunku ustalenia tożsamości aresztowanych. (ATE).

Wyjaśnienia ministra Komunikacji

Nie będzie redukcyj

Dokończenie sprawozdania z piątkowej Komisji Budżetewej

W dalszej dyskusji nad budżetem Min. Komunikacji przemawieli posłowie *Zieliński* (Kl. Nar.) i *Rymar* (Kl. Nar.), poczem zabrał głos minister Komunikacji p. *Butkiewicz*.

PLAN FINANSOWY I TARYFY

Min. **Butkiewicz** w odpowiedzi tow. **Piotrowskiemu** na zarzut nierealności planu finansowego na r. 1934 zaznaczył, że budżet Ministerjum i w dochodach i w wydatkach robiony był niezmiernie ostrożnie, czego dowodzą cyfry. Największą pozycją jest oczywiście przywóz towaru. Otóż w pierwszym kwartale wpływ z tonno-kilometra wypadł 6 groszy i tę sumę wprowadzono do budżetu na r. 1934, choć już drugi i trzeci kwartał wykazuje w przychodach pewną zwyżkę, która jest jeszcze większa w początkach stycznia r. b. Widzimy więc, że kształtuje się już pewna stabilizacja. Tak samo obserwuje się w ostatnich czasach pewne ożywienie ruchu osobowego i dlatego przewidziane przez ostrożność ryzyko 14 miljonów w związku ze zniżką taryfy osobowej zejdzie być może do zera.

Co się tyczy pytania dlaczego zniżka stosowana jest dopiero od przejazdu ponad 80 km. to odpowiedź znajdujemy w tem, że do 100 km. działa taryfa podmiejska, która już jest niższa od ogólnej.

CENY KARTELOWE

Co się tyczy poruszonej tu sprawy **cen kartelowych,** to jest ona zbyt złożoną i trudną, aby mogła być rozwiązana na terenie ministerjum. Jeśli chodzi o **podkłady,** to dążenie do zwyżki ceny drzewa do odpowiedniej normy minister uważa za usprawiedliwione.

ORBIS

W sprawie „Orbisu“ Minister wyjaśnia, że zadłużenie do czasu zawarcia nowej umowy wyniosło **przeszło 2 miljony.** Ten dług przejęła P. K. O. i koleje żadnych strat z tego tytułu nie poniosą. Urzędnicy, którzy w tej sprawie zawinili, **będą za to odpowiadać,** dochodzenie się toczy.

REDUKCJE PRACOWNIKÓW

W sprawie redukcji pracowników interwenjowały już poszczególne związki, a każdy dowodził, że redukcje dotyczą najbardziej właśnie jego członków. Wskutek tego, zarządziłem zbadanie sprawy, a uzyskana statystyka wskazuje, że niemal **w jednakowym procencie redukcje dotknęły członków wszystkich związków,** a więc zarówno pro-rządowych jak i klasowych. Jeśli zaś zdarzyły się wypadki zwolnienia z powodów osobistych, to z każdego takiego wypadku **wyciągane są konsekwencje, a winni pociągani do odpowiedzialności.** Nowa pragmatyka przewiduje, że w razie otrzymania przez pracownika niedostatecznych kwalifikacyj **decyzja zwierzchnika nie jest ostateczną** i pracownik jest jeszcze wysłuchany, aby udzielić wyjaśnień. Rozpiętość uposażeń w przedsiębiorstwie P. K. P. jest większa, niż dla urzędników państwowych, wynosi grup 14, gdyż nie mogliśmy pomieścić uposażeń w grupach 12. Z tego tytułu zaszeregowanie będzie cokolwiek łatwiejsze i straty będą minimalne. Pracownicy, którzy z powodu wstrzymania awansów, zajmując stanowiska wyższe, są uposażeni według grup niższych, mają być przesunięci do wyższych stanowisk; obejmuje to około 7.000 pracowników.

ŚWIĘTÓWKI

Dążeniem Min. Komunikacji jest możliwe zmniejszenie ewentualnie **zupełne skasowani świętówek.** Zostało wydane rozporządzenie, że nie można zmniejszać pracy do mniej **niż 20 dni w miesiącu.** Nowa pragmatyka przewiduje, że w stosunku do wszystkich pracowników dniówkowych, a dniówkowo także pracują etatowi. Minister może ograniczyć ilość dniówek i w lutym będziemy mogli dać **tylko 2 świętówki.**

MIESZKANIA EMERYTÓW

W sprawie **rugowania emerytów z mieszkań zarządzę wstrzymanie tych rugów.** Rugi te powstają stąd, że emeryci zajmują mieszkania potrzebne dla pracowników czynnych.

Co do **Francusko - Polskiego Towarzystwa** mogę oświadczyć to, co oświadczyłem rok temu, że sytuacja est taka sama, t. j. że **Tow. Francusko Polskie pieniędzy nie ma i nie może wywiązać się ze swoich zobowiązań.** Sankcje są i zgodnie z postanowieniami umowy będą mogły być zastosowane w odpowiednim czasie.

REDUKCJE

Co się tyczy notatki dziennikarskiej o redukcji 5.600 kolejarzy, to oświadczam, że na 1 stycznia r. 1933 było pracowników kolejowych 149 tys. ,a budżet przyszłego roku przewiduje 144 000. Różnica właśnie wynosi 5.600, tymczasem w dniu 1 grudnia 1933 było na kolejach 145.000 pracowników, więc rezultat jest taki, że w r. 1934 **może być o 1.000 albo półtora tysiąca mniej.** Tylko **nie są to redukcje, lecz normalny ubytek,** który wyraża się w cyfrze 4%.

Nie może być mowy o masowych redukcjach.

Przemawiał jeszcze referent pos. *Starzak* który stwierdza jednomyślność Komisji. *Pos. tow. Piotrowski protestuje.*

Sprawozdawca p. *Starzak:* Ponieważ p. Piotrowski zaprotestował, więc prostuję swoje twierdzenie, że opinja nie całej komisji, lecz *prawie* całej komisji co do działalności Ministerjum była zgodna z moim referatem.

Na tem skończono dyskusję i budżet tego resortu przyjęto w drugiem czytaniu.

Następne posiedzenie komisji w poniedziałek o godz. 10,30, Na porządku dziennym: *Długi państwowe* i *Fundusz Drogowy.*

Uchwała senatu amerykańskiego

i wrażenie w Paryżu

Agencja Havasa donosi: Przyjęcie przez senat amerykański projektu ustawy, **zabraniającej tranzakcji finansowych państwowych i prywatnych z rządami państw obcych, które nie uiściły raty długu wobec Stanów Zjedn.,** wywołało w Paryżu przykre wrażenie. (P.A.T.)

Walka z policją

na dworcu paryskim

W piątek rano doszło w Paryżu na dworcu północnym do ostrego starcia pomiędzy podróżnymi a policją z powodu znacznego opóźniania się całego szeregu pociągów podmiejskich, wiozących robotników i urzędników z ich miejsc zamieszkania do pracy. Tysiączne rzesze robotników, którzy się spóźnili do pracy, urządziły na dworcu wrogą demonstrację, zarzucając zarządowi kolei niedbalstwo. *Doszło do poważnej bójki, w czasie której szereg policjantów zostało rannych. Dokonano licznych aresztowań.* (ATE).

Wybuch gazu świetlnego

W miejscowości **Plettenburg w Westfalji** nastąpiła onegdaj rano gwałtowna eksplozja gazu świetlnego. Od siły wybuchu runął dom, **grzebiąc pod gruzami 4 osoby.** W okolicy wyleciały wszystkie szyby z okien. Przed dłuższy czas ulica przedstawiała morze ognia, wydobywającego się z rurociągu gazowego. Dotychczas wydobyto zwłoki dwuch osób i 1 osobę ciężko ranną. 10-letni chłopiec, który w chwili eksplozji znajdował się wewnątrz domu, został przez prąd powietrza wyrzucony przez otwarte okno i w ten sposób cudem uniknął śmierci. Eksplozja nastąpiła przypuszczalnie z powodu nieszczelności rur gazowych. (PAT).

Pokwitowanie

NA POMOC DLA PRZYJACIÓŁ.

K. R. zł. 5.

NA „FUNDUSZ PRASOWY“.

Komitet P. P. S. w Kowlu zł. 5.

Za zorganizowanie strajku szkolnego

Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie ks. **Wrycy** i rolnika **Lewińskiego,** oskarżonych o wywołanie strajku szkolnego w **Wielu,** pow. chojnickiego. Sąd skazał ks. Wrycę na 2 miesiące aresztu, a rolnika Lewińskiego na 6 tygodni. Sprawa odbyła się przed sądem grodzkim w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Brusach, pow. chojnickiego. (P. A. T.).

Czy p. Duro złoży mandat?

Wyborcy p. pos. **Duro,** który opuścił szeregi Str. Ludowego i przeszedł pod chorągwie „sanacji“, domagają się od niego **złożenia mandatu.**

384 i 4!

Pierwsze wydanie wczorajszego „Robotnika“ zostało skonfiskowane za dwa ustępy z artykułu: „Strach przed dopiskiem“.

Jest to już

4-TA

konfiskata naszego pisma w tym roku, t. j. w ciągu 12 dni, zarazem

384-TA

za rządów sanacji.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I ciągnienie.

100.000 zł. — 36222.
20.000 zł. — 116388.
15.000 zł. — 34004.
10.000 zł. — 85965.

Po 5.000 zł. — 40614 55442 109735

Po 2.000 zł. — 3061 3952 23747 28534 30292 32882 40283 59971 62681 67450 81166 83784 87667 92734 101875 109483 110892 114934 126138 130549 136732 150484 163215.

Po 1.000 zł.—4910 11567 13032 15965 20227 28079 32232 33124 33175 38723 54078 55225 65578 72689 77439 78905 89954 112297 115913 116184 119099 123780 131407 136534 143245 153641 154789 155145 156203 159982 167895 167818 169499.

II ciągnienie.

Po 10.000 zł.—2393 35791 82488 83628 166339.

Po 5.000 zł. — 81085 101710.

Po 2.000 zł.—11278 12589 34851 49325 61838 64737 77412 78777 89514 102666 115642 115711 139997 132987 147464 168785.

Po 1.000 zł.—10787 12424 16319 21931 26003 28185 33238 34153 34475 35418 36027 39133 39264 43192 45858 51570 53161 76838 79657 81695 82541 85529 95928 105814 108549 109890 114060 121411 122942 124132 124880 134541 138595 150497 165323.

Strajk protestacyjny w fabryce Mechaników

W czwartek w fabryce MECHANIKÓW w PRUSZKOWIE trwał przez cały dzień STRAJK PROTESTACYJNY PRZECIWKO POGORSZENIU USTAWODAWSTWA SPOŁECZNEGO.

Strajk uchwalony został rano na masówce fabrycznej.

MICHAEL ARLEN 61

Świat w roku 1987

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Fletcher zastał tam swego syna Joe, z wrogim wyrazem twarzy, oraz jakiegoś nieznajomego młodzieńca. Joe nie czuł się jeszcze zupełnie swobodnie przy spełnianiu obowiązków, do których został powołany, chociaż uważał, że jest przeciwnie. W razie konieczności podejmowania nagłych decyzyj, nastrój jego stawał się zdecydowanie wrogi, a twarz przybierała ponury wyraz. Młodzieniec, który stał obok niego w hangarze, był bardzo blady i wyglądał tak, jakgdyby znajdował się w wielkich jakichś tarapatach. Przykładał ciągle zakrwawioną chusteczkę do rany na skroni. Była to poważna rana, ale zdawał się nie przywiązywać do niej wielkiej wagi.

Był to młody, przystojny brunet o orlim nosie, bardzo pewny siebie. Fletcherowi nie podobał się zbytnio jego wygląd, ale przyzwyczajony był do tego rodzaju nadętych młodych ludzi. Przybysz mówił po angielsku z akcentem, który — jak Fletcher, ze swoją znajomością lotników wszelkich narodowości odrazu poznał — zdradzał jego rosyjskie pochodzenie.

— Mówi, że się śpieszy — rzekł Joe — i chce dostać „Czarnego lotnika“.

— Moskwa? — zapytał Fletcher nieznajomego.

— To moja sprawa. Śpieszy mi się.

— Ma pan dokumenty?

Fletcher spostrzegł, że młody brunet dyszy ciężko, jak gdyby biegł, wytężając wszystkie siły. Nie ulegało wątpliwości, że znajdował się w jakichś tarapatach. Ale cóż to mogło obchodzić Fletchera, jeżeli dokumenty nieznajomego były w porządku? Nazwisko wypisane na zaświadczeniu, wydanem przez Express klasy A brzmiało: „Aram Tacvor Chahine, Armeńczyk, sowiecka Republika Azerbejdżanu. Medal Ackroyda za specjalne usługi. Czarny Kryż Dróg Powietrznych (Pierwsza klasa) za uratowanie życia. Specjalnie przydzielony do Wydziału Śledczego, oddział moskiewski. Specjalnie polecany wszystkim egzekutywom Dróg Powietrznych“. Podpisane „Abazar“. Poniżej widniał napis czerwonemi literami: „Specjalne. Posiadacz tego dokumentu winien mieć zapewnione wszelkie udogodnienia ze strony wszystkich stacyj i egzekutyw. Nakazane jest bezwzględne stosowanie się do powyższego zarządzenia“.

— Och, prędzej! — wybuchnął młodzieniec.

Ale Fletcher odczytał wszystko dokładnie, gdyż człowiek, znajdujący się na tem, co on, stanowisku — nie może pozwolić sobie na żadne omyłki. Wielu jest takich młodzieńców, kąpanych w gorącej wodzie, którzy bez najmniejszych skrupułów gotowi są przejechać się dla przyjemności „Czarnym Pilotem“, z cudzemi dokumentami. Ale fotografja na zaświadczeniu była w zupełnym porządku. Ten młodzieniec musiał zajść wysoko, jeżeli dokumenty jego podpisane są przez samą dyrektorkę Abazar.

Fletcher oddał papiery i skinął na dwuch stojących obok mechaników, którzy niezwłocznie zaczęli wysuwać „Czarnego Pilota“. Była to wspaniała maszyna — młody Joe spędzał całe dnie na doglądaniu jej. Już z miesiąc, czy też dłużej, nikt jej nie używał! A jutro może zostaną z niej tylko szczątki i leżeć będzie porzucona gdzieś w Chinach, lub gdzieindziej, gdyż ci piloci ekspressów zachowują się, jak zepsute dzieci.

Joe odwrócił się z gorzkim wyrazem twarzy. Ten młodzieniec nie jest starszy, od niego — a patrzcie tylko, jakie zajmuje stanowisko! „Medal Ackroyda“, „Krzyż Dróg Powietrznych“, „specjalnie polecony“ i Bóg wie jeszcze co. Marzeniem Joe'ego było zostać pilotem Expressu, ale dwukrotnie przepadł na egzaminach, a teraz już nie miał trzeciej szansy.

W tej chwili zobaczył, że Chahine uśmiecha się do niego dziwnie. Był to rzeczywiście dziwny uśmiech, jakgdyby nieznajomy jakimś cudem zrozumiał, o czem Joe myśli — i chciał mu powiedzieć, że to wszystko nie jest warte złamanego szeląga. Joe, przyglądając mu się w tym momencie doznał wrażenia, że jest coś niesłychanie smutnego w tej przystojnej młodej twarzy; jakgdyby pod ciemną młodą skórą krył się mrok starości. Ale niewątpliwie był pewny siebie!... Bardzo to dobre dla młodego człowieka! Tak, napewno i Joe mógłby być takim, gdyby został pilotem Expressu. Uśmiechnął się, gdyż zrobiło mu się przykro, że przedtem zachowywał się tak nieuprzejmie.

Okropna śmierć bezrobotnego

pod Sosnowcem

W piątek w biedaszybie na polach obok ZAGÓRZA, zdarzyła się straszna tragedja, ofiarą której padł bezrobotny Piotr Rubin, lat 47, zam. w Kazimierzu.

Rubin, wraz z bezrobotnym JÓZEFEM GRUDZIŃSKIM, zam. w kol. „Ostrowej", wykopali BIEDASZYB, głębokości 21 mtr., w którym pracowali przez dłuższy czas.

Krytycznego dnia około godz. 13 obydwaj opuścili szyb, celem spożycia obiadu. Po obiedzie Rubin zjechał na dół, skąd po chwili dał słyszeć się alarmujący sygnał.

Grudziński, rzuciwszy garnki, począł wyciągać windę do góry, a w niej NAPÓŁ ZATRUTEGO GAZAMI RUBINA.

Po pewnej chwili R. odzyskał przytomność, oświadczając, że SZYBIK NAPEŁNIONY JEST GAZAMI I DALSZA PRACA WOBEC TEGO UNIEMOŻLIWIONA.

Za nic w świecie nie chciał przytem zjechać powtórnie na dół.

Kolega jego zdołał jednak przekonać go w końcu, iż trzeba wyciągnąć narzędzia górnicze, pozostałe na dole, a przedstawiające dla nich nieocenioną wprost wartość.

Zrezygnowany Rubin jeszcze raz zjechał w podziemia.

Zanim winda dotarła do dna, Grudziński usłyszał słaby sygnał alarmowy i począł szybko ciągnąć linę do góry. W pewnej chwili jednak poczuł dziwną lekkość, a kiedy wiadro ukazało się na powierzchni, „maszynista" zobaczył, że jest próżne.

W POŁOWIE SZYBU, OSŁABIONY RUBIN STRACIŁ PRZYTOMNOŚĆ I WYPADŁ Z WINDY, PONOSZĄC STRASZNĄ ŚMIERĆ.

W kilka godzin dopiero kolumna ratunkowa z kop. „Mortimer" w maskach dostała się do zagazowanego biedaszybu, skąd wyciągnęła na powierzchnię zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego.

Uderzając o kamienne dno, DOZNAŁ ON ZŁAMANIA KRĘGOSŁUPA I WSTRZĄSU MÓZGU, A Z STRASZNIE OKALECZONYCH UST WYPADŁY WSZYSTKIE ZĘBY.

Konferencja Zarządów

Oddz. Związków Zawodowych

We wtorek, 16 b. m., o godz. 6 popoł. w lokalu Rady Zawodowej, ul. Długa 21 m. 4, odbędzie się Konferencja Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych w Warszawie. Na porządku dziennym sprawy: 1) **8-godzinny dzień pracy**, 2) **Wybory do Rady Miejskiej.**

Zarządy Oddziałów obowiązane są przybyć w komplecie z mandatami punktualnie.

Sekretarjat Rady Zawodowej.

Wczorajsze wypadki

TRAGICZNA ŚMIERĆ TECHNIKA TRAMWAJÓW

Nocy ubiegłej w szpitalu na Czystem zmarł Kazimierz Jarosz, technik, warsztatów tramwajów miejskich, który spadł z żelaznych schodów z wysokości I piętra, doznając pęknięcia podstawy czaszki.

WALKA Z AWANTURNIKIEM

Na rogu ul. Piusa i Poznańskiej, Stefan Piwko, szeregowiec II komp. telegraficznej w Zegrzu, zaczepiał przechodniów przyczem jednego z nich pobił. Przechodzień zwrócił się o interwencję do st. przod. Aleksandra Rettigera. Kiedy przodownik zamierzał odprowadzić awanturnika do XI komis. Plewko uderzył policjanta. Awanturnika odprowadzono do komisarjatu, a następnie żandarmi zabrali go do komendy miasta.

SAMOBÓJSTWO

27-letnia Stefanja Malska, bez zajęcia, napiła się esencji octowej. Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

STAN POGODY

MROŹNIE

Wzrost zachmurzenia aż do opadów, począwszy od zachodu kraju. Nocą jeszcze umiarkowany, dniem lekki mróz, przechodzący w odwilż w dzielnicach zachodnich. Dość silne, chwilami porywiste wiatry z kierunków południowych, w górach halny.

Na mocy par. 134

wyrzucono chorego kolejarza bez emerytury

„Życie Robotnicze" donosi:

Władze kolejowe w imię osławionego „prawa kolejowego", popełniły ostatnio jeszcze jedno bezprawie, graniczące już **z przestępstwem wobec człowieka chorego.**

Pracownikowi kolejowemu, **Molendzie Władysławowi,** z dniem 1 stycznia r. b. upływał termin trzymiesięcznego pozostawania w stanie nieczynnym na mocy osławionego § 134 i z dniem tym miało nastąpić ostateczne rozwiązanie stosunku służbowego.

Molenda, jako gruźlik, przebywał w szpitalu w Chodzieży od półtora miesiąca. Lekarz sanatoryjny uznawał go za zupełnie niezdolnego do pracy.

Jeszcze przed upływem terminu trzymiesięcznego pozostawania w stanie nieczynnym, Wydział Osobowy Dyrekcji Kolei w Radomiu polecił pisemnie dyrekcji szpitala wypisanie Molendy.

W wyniku tego chorego człowieka wyrzucono ze szpitala. Na zaświadczeniu widnieje napis: **„Niezdolny do pracy".**

Następnie Molendę zwolniono z pracy bez przyznania mu zaopatrzenia emerytalnego, choć zdrowie stracił na kolei.

Czyż to nie jest potworne?

Zwłoki ostatniego górnika z kopalni „Polska"

wydobyto po 2 tygodniach

Po 14-dniowej akcji ratowniczej na kop. „Polska", nawiedzonej w dniu 27 grudnia katastrofą, **kolumna ratownicza dotarła wreszcie w czwartek wieczorem do ostatniego z zasypanych robotników, Pawła Witke.**

Martwe jego ciało wydobyto na powierzchnię i przewieziono do kostnicy. Ogółem wskutek katastrofy **zginęło dwuch robotników,** a dwuch wydobyto żywych.

Katastrofa samochodowa

w Królewskiej Hucie

Jedna osoba zabita

Wstrząsający wypadek wydarzył się w piątek w **Królewskiej Hucie.**

Ulicą Rejtana zdążał w kierunku ul. Piastowskiej samochód osobowy, kierowany przez szofera Norberta Macka. Drugi samochód osobowy, kierowany przez szofera Waltera, zdążał ulicą Sobieskiego w kierunku ul. Szopena.

Na skrzyżowaniu tych dwu ulic zderzyły się samochody tak silnie, że obydwa zarzuciły i uderzyły w drzwi narożnego sklepu. Skutki były fatalne. Przechodzącej bowiem w tym czasie **Marcie Marcinek, lat 39, służącej, auto zmiażdżyło obie nogi.** Odwieziona do szpitala miejskiego, mimo natychmiastowej amputacji obu nóg, zmarła.

Proces o „byki amerykańskie"

w Brodnicy...

Pisma poznańskie donoszą:

Przed sądem grodzkim w **Brodnicy** na Pomorzu stawał działacz ludowy, p. Stanisław **Kasperlik,** oskarżony z art. 127 i 170 k. k. na tej podstawie, że na zebraniu ludowem w Pokrzydowie miał wyrazić się: **„wojewodowie, starostowie, to są tak jak te byki amerykańskie, którym jedynie chodzi o pełny żłób".**

Oskarżony do słów mu zarzucanych nie przyznał się. *Dowodził on, iż w swojem przemówieniu mówił wprawdzie o amerykańskich bykach, lecz mianem tem ochrzcił odczepieńców ruchu ludowego, jak p.p. Bojkę, Sanojcę, Michałkiewicza.*

Porównanie polegało na tem, że rzeźnie amerykańskie, chcąc bez trudności prowadzić bydło do zabudowan, gdzie czeka je śmierć, utrzymują byki tresowane, które porykując wesoło, zagłuszają instynkt samozachowawczy zwierząt rzeźnych i prowadzą je pod nóż.

Na rozprawie okazało się, że jedyny świadek oskarżenia, Fanclow, nie przypomina sobie słów p. Kasperlika i nie rozpoznaje w osobie oskarżonego mówcy zebrania.

Wobec powyższego sąd uwolnił p. Kasperlika od winy i kary.

Dodać trzeba, że p. Kasperlik wezwany był na rozprawę, ale odmówił stawienia z powodu braku środków na wyjazd. Na rozprawę p. Kasperlika ściągnięto przymusowo z Warszawy przez policję.

Furjat zbiegł z zakładu

Z wojewódzkiego zakładu psychjatrycznego w **Owińskach** zbiegł 18-letni umysłowo chory **Franciszek Fornalski,** który jest bardzo niebezpieczny dla otoczenia, gdyż dostaje furji i w trakcie napadu dopuścił się już zabójstwa człowieka.

Zarządzono pościg natychmiast w całej okolicy.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Bank Polski płaci za dolary po 5.63.

Na rynku papierów wartościowych—realizacja zysków.

Berlin 211.48, Gdańsk 173, Belgja 128.7, Holandja 357.87, Londyn 29, Oslo 145.75, Paryż 34.87, Praga 26.43, Szwajcarja 172.32, Włochy 46.72.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś po raz ostatni „Pan z towarzystwa". W czwartek 18 b. m. premjera sztuki w 9 obrazach S. Treadwella „Maszyna", poruszającej problem mechanizacji życia w Ameryce współczesnej.

Z OPERY. Dziś o godz. 12 w południe dramat „Emilja Plater", o godz. 3 po poł. po cenach zniżonych opera Humperdincka „Jaś i Małgosia" i efektowny balet „Flecik zaczarowany". O godz. 8 wiecz. ukaże się opera narodowa „Halka".

TEATR NARODOWY. Dziś komedja Shawa „Nigdy nic nie wiadomo".

O godz. 3.30 (po cenach zniżonych) po raz 155 „Don Juan" z Węgrzynem.

TEATR LETNI gra dziś „Towariszcza" Devala.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. (ceny zniżone) „Pieniądz nie jest wszystkiem".

TEATR NOWY: *Dziś sztuka A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża".*

TEATR POLSKI. Dziś ostatnie przedstawienie komedji Shawa „Nad przepaścią".

W niedzielę o g. 4 popoł. po cenach zniżonych sztuka J. Tepy „Fraulein Doktor"

TEATR MAŁY. Do czwartku komedja M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy".

W niedzielę o g. 4. popoł. po cenach zniżonych komedja Verneuil'a „Azais".

TEATR NOWA KOMEDJA gra codziennie komedję Antoniego Słonimskiego p. t. „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. teatr grać będzie po raz 85 komedję Hemara „Firma".

TEATR KAMERALNY. Codziennie świetna komedja „Brzydki Ferrante".

TEATR CYGANERJA. Dziś nowa rewja karnawałowa „Cyganerja rozfikana".

WIELKA OPERETKA (Karowa): „Bal w Savoy'u" w premjerowej obsadzie.

Dziś operetka ta ukaże się również o godz. 4-ej pop. po cenach zniżonych.

TEATR „8.30". Dziś i codziennie sensacyjna operetka „Miłość i złoto".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Ja się palę w karnawale".

CYRK STANIEWSKICH: Codziennie nowy program świąteczny.

Z FILHARMONJI. Dziś o godz. 12-ej w poł. odbędzie się poranek symfoniczny. O godz. 3 pop. odbędzie się nadzwyczajny koncert symfoniczny pod dyr. chlubnie znanego już naszej publiczności kapelmistrza Jaschy Horensteina.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA, 14 B. M.

9,00 Sygnał czasu. 9,05 Gimnastyka. 9,20 Muzyka z płyt. 9,35 Dziennik poranny. 9,40 Muzyka z płyt. 9,50 Chwilka gospodarstwa domowego. 9,54 Program na dzień bieżący. 10,00 Transmisja nabożeństwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Wiadomości meteorologiczne. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji. 14,00 Pogadanka rolnicza. 14,15 „Przegląd rynków produktów rolnych". 14,30 Muzyka popularna. 15,00 „Spółdzielnie zdrowia w Jugosławji". 15,20 Koncert. 16,00 Słuchowisko dla dzieci. 16,30 „Kwadrans słynnych artystów". 16,45 „Chrzciny". 17,00 Odczyt. 17,15 Polska muzyka ludowa. 18,00 Słuchowisko ze Lwowa. 18,40 Recital śpiewaczy 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,45 Repertuar teatrów warszawskich. 19,50 Płyty. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Transmisja z Pragi Czeskiej. 21,00 Dziennik wieczorny.. 21,10 Odczyt. 21,25 „Na wesołej lwowskiej fali". 22,25 Wiadomości sportowe. 22,35 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. 23,05 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

Z powodu prac technicznych związanych z przejściem radjostacyj europejskich na nowe fale, audycja poranna w dniu dzisiejszym nie odbędzie się, jest możliwość również odwołania audycji południowej od godziny 11.35 do 13.00.

11.35 Program. 11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Repertuar. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Muzyka popularna. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Muzyka popularna z płyt. 12.55 Dziennik Południowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości Gospodarcze. 15.40 Kronika Harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 Recital Władysławy Wituńskiej. 16.10 Koncert kameralny. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt. 18.20 Zapomniane przeboje z lat ubiegłych. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Muzyka. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Koncert. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

Co wyświetlają kina?

AMOR: „Jego Ekscelencja Subjekt" i popisy.

ANTINEA: „Pozwólcie nam żyć" i „Krwawy ślad".

APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".

ATLANTIC: „Wyrok życia" i „Cień nad Europą".

AS: „Jego Ekscelencja Subjekt" i „W cieniu drapaczy chmur".

BAJKA: „Generał Czeng" i rewja.

CASINO: „Prywatne życie Henryka VIII".

COLOSSEUM: „Szturmowa Brygada" i wielka rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Nowoczesny Don Kichot" i „Przygody na Alasce".

CRISTAL: „Tim Mc Coy" i „Czerwony djabeł".

CZARY: „Tajemnice Sekwany".

FAMA: „Dzieje grzechu" i „Młodość na zamówienie".

FILHARMONJA: „Moje marzenie, to ty".

FORUM: „Pożegnanie z bronią" z Gary Cooperem.

GLORIA: „Płonąca prerja".

HELJOS: „Biała lilja".

HOLLYWOOD: „Tancerki z Buenos Ayres" i rewja „Karnawał w Hollywood".

ITALJA: „Dama kier" i rewja „Bawmy się w miłość".

JAR: „Głos pustyni".

KINO „IKS" (Tamka 34): „Jego ekscelencja subjekt".

KOMETA: „To to" i rewja.

LOS: „Syn dżungli".

LUX: „U progu szczęścia" z Eweliną Holt i „Dusze w niewoli".

MAJESTIC: „S.O.S. — Góra lodowa"

MASKA: „Aresen Lupin" i film polski.

MEWA: „Uśmiech szczęścia" i „W tajnej służbie".

MIEJSKI: „Wielka grzesznica".

NOWA TOMBOLA: „Demon wielkiego miasta" i „Dlaczego zgrzeszyłam".

PALACE: „Panna Josetta—moja żona" i rewja „Dziś się upiję".

PETIT TRIANON: „Miljonerzy się bawią" i „Królewski kochanek".

PRAGA: „Ludzie za kratami" i rewja.

PROMIEŃ: „Miłość złoczyńcy".

RAJ: „Pod fałszywą flagą".

RIVIERA: „Dwanaście krzeseł".

ROXY: „Miłość na rozkaz" i „Braterstwo Ludów".

STYLOWY: „Brat djabeł"

SOKÓŁ: „Na rozkaz kobiety" z Polą Negri i film polski.

TON: „Noc w Kairze" i „Flip i Flap".

UCIECHA: „Szpieg w masce" z Ordonówną.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NIEMCY ODWOŁUJĄ MECZ BOKSERSKI Z POLSKĄ.

Polski Związek Bokserski otrzymał list od Niemieckiego Związku Bokserskiego **odwołujący mecz bokserski Polska — Niemcy, który miał się odbyć w Polsce dnia 4 lutego r. b.** Powodem odwołania mają być rzekome trudności uzyskania kilkudniowych urlopów dla niektórych zawodników.

Polski Związek Bokserski nie przyjął odwołania do wiadomości i zażądał od Niemców bezwzględnego utrzymania terminu. Gdyby jednak Związek Niemiecki nie zgodził się na rozegranie spotkania P.Z.B. wyciągnie z tego daleko idące konsekwencje a pozatem zwróci się ze skargą do Międzynarodowej Federacji Bokserskiej.

***

Wiadomość powyższa świadczy, że Niemcy przestraszeni katastrofalną klęską berlińskiej reprezentacji w Poznaniu i doskonałemi wynikami pięściarzy warszawskich postanowili w niesportowy i nieprzynoszący im zaszczytu sposób wycofać się z zakontraktowanego spotkania, aby w ten sposób uniknąć ewentualnej porażki. Potwierdza to tylko nasze stanowisko co do nawiązania kontaktu z hitlerowskimi „sportowcami".

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Dziś rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Na torze lodowym Legji o godz. 20-ej odbędzie się mecz o hokejowe mistrzostwo Polski pomiędzy Legją warszawską a wileńskiem Ogniskiem.

Na boisku Skry grają o mistrzostwo klasy B o godz. 12-ej Skra — Iskra.

Na boisku Warszawianki spotkają się o godz. 11-ej Marymont z Warszawianką II.

Na Legji o godz. 11-ej odbędzie się mecz pomiędzy rezerwami AZS. i Legji.

Na torze Gwiazdy i Polonji o godz. 10-ej Makabi gra z ŻASS'em.

W Dolinie Szwajcarskiej o godz. 12-ej dalszy ciąg pokazów łyżwiarskich w jeździe figurowej z udziałem śląskich zawodników.

W sali teatru Nowości o godz. 12-ej ciekawy trójmecz bokserski Polonia — Fort Bema — Gwiazda. Startują najwybitniejsi bokserzy tych klubów.

W gmachu Polskiej YMCA o godz. 16-ej mecz zapaśniczy o charakterze eliminacyjnym pomiędzy reprezentacją Warszawy a YMCA.

W gmachu Domu Akademickiego o godz. 9-ej rano pierwszy dzień turnieju trójkowego w siatkówce o mistrzostwo Warszawy.

Największa panama XX wieku

Historja fantastycznych afer Sergjusza Aleksandra Stawickiego

JAK SIĘ TO WSZYSTKO ZACZĘŁO?

Przed kilku laty zjawił się w miasteczku francuskiem Bayonne, położonem w pobliżu granicy hiszpańskiej, niejaki **Stawicki,** Rosjanin z pochodzenia, naturalizowany w 1900 r. we Francji znany na szerokim świecie z licznych afer i oszustw. P. **Stawicki** w krótkim czasie potrafił sobie zyskać zaufanie licznych wybitnych osobistości w Bayonne i wreszcie „z życzliwości" postanowił uszczęśliwić to piękne miasto przez założenie tam lombardu dla potrzebujących kredytu. Jako pierwszy „ofiarował" na ten cel „z własnej szkatuły" 200 tysięcy franków. Na czele tego zakładu postawił swego starego znajomego p. Tissiera.

W pierwszych dwuch latach istnienia przedsiębiorstwa t. j. od roku 1930 do



DEPUTOWANY GARAT, ARESZTOWANY MER MIASTA BAYONNE.

1933 wszystko było w zupełnym porządku. Lombard dał nawet **200.000 franków czystego dochodu.** Pieniądze te zostały wręczone akcjonarjuszom po wydzieleniu 50.000 franków na miejski zakład dobroczynności.

Aby zyskać zupełne zaufanie sfer finansowych p. **Stawicki** zwrócił się do Najwyższej Izby Kontroli, z prośbą aby jeden z kontrolerów państwowych miał stały nadzór nad lombardem. Taki kontroler rzeczywiście urzędował w zakładzie, ale przez cały czas ani on ani rada nadzorcza nie zauważyli najmniejszego nieporządku. Wszystkie książki były w zupełnym porządku. Jeszcze przed dwoma miesiącami p. **Tissier** po nowej szczegółowej kontroli otrzymał podziękowanie Rady za doskonały i wzorowy stan lombardu.

A jednak... nie darmo p. **Stawicki** był najgenialniejszym oszustem naszych czasów.

NA CZEM POLEGAŁO OSZUSTWO.

W grudniu ubiegłego roku zaczęły krążyć po Paryżu pogłoski o niezwykle wielkich operacjach dokonywanych bonami lombardowemi miasteczka Bayonne. We Francji jest bowiem zjawiskiem normalnem, że lombardy, które przyjmują kosztowności i klejnoty często o b. wielkiej wartości, wydają emisje bonów opartych na złożonych u nich zastawach, aby w ten sposób zdobyć wolną gotówkę. Bony te są wysoko oprocentowywane i szerokie sfery rentjerów jak i banki lokują chętnie swoje kapitały w tych papierach. Normalnie bony te są zupełnie pewne gdyż mają 100 proc. a często i wyższe pokrycie. W tym wypadku było jednak inaczej.

Na rynku finansowym we Francji pojawiły się bony lombardu bajońskiego na sumę... **200 miljonów franków.**

Wkrótce okazało się, że bonów jest właściwie na **400 miljonów franków.** Obecnie śledztwo ustaliło już, że suma jest o wiele wyższa i dochodzi do 600 miljonów fr. Pieniądze z tych operacyj wpłynęły do kasy prywatnej p. **Stawickiego.** Zaledwie drobny procent tej sumy doszedł do kas lombardu w Bayonne. Mimo to księgi były w zupełnym porządku. W jaki sposób to się stało?

GENJALNE POSUNIĘCIE P. STAWICKIEGO

Otóż bony wypuszczane na rynek były sprzedawane na sumę o wiele wyższą niż talony t. zn. duplikaty dla książek lombardowych. A więc wystawiono np talon kwit na 1000 franków dla książkowcści, a równocześnie na rynku sprzedano bony na miljon franków. Do kasy lombardu wpłynęło tysiąc franków a 999 000 franków znalazło się w kieszeni p. Stawickiego. Ponieważ lombard był b. „solidny" i cieszył się dużem zaufaniem kontrolerzy nie dziwili się zbytnio, gdy zakład wypuścił bony na 6 miljonów franków, na które miał pełne pokrycie. Naturalnie nikt nie mógł przypuszczać, że na rynku krążą bony na sumę **600 miljonów franków.**

Książki zatem były zupełnie w porządku i najsurowsza kontrola nie mogła znaleźć niczego podejrzanego.

Naturalnie, że policja i inne wpływowe osobistości, które znały przeszłość p. **Stawickiego** były suto opłacane.

Później dopiero okazało się, że nawet w samym lombardzie były nadużycia P. **Stawicki** spieniężył wiele cennych klejnotów a pozatem pozamieniał brylanty i djamenty na zwykłe szkiełka.

DLACZEGO TOWARZYSTWA DYSKONTOWAŁY BONY STAWICKIEGO?

Potężne towarzystwa ubezpieczeniowe we Francji są zazwyczaj b. ostrożne w lokowaniu kapitałów. Ale tym razem trafiły na zbyt zręcznego gracza. **Stawicki** puścił w ruch cały swój aparat. Burmistrz miasta **Garat** wyzyskuje swe wpływy, by uzyskać interwencję ministra pracy, **Alberta Dalimiera.** Gdy **Dalimier** odmawia, postanawia **Stawicki** wywrzeć presję na ministrze zapomocą prasy. Kupuje więc poważny pakiet akcyj dziennika filogermańskiego i prohitlerowskego **„Volonte"** i staje się jednym z dyrektorów tego dziennika, którego redaktor naczelny **Dubarry** zamienia się w powolne jego narzędzie.

Takim wpływom oprzeć się już nie mógł minister Dalimier i pisze listy polecające tranzakcje finansowe **Stawickiego francuskim** towarzystwom asekuracyjnym. Teraz towarzystwa asekuracyjne już dyskontują jego bony.

NIEJASNA ROLA POLICJI.

Policja, któraby mogła dużo powiedzieć o poprzednich wyczynach naszego bohatera zachowuje się z niezwykłą dyskrecją.

Nie trzeba się temu dziwić, wszak wytworny **„Serge Alex" nie żałuje pieniędzy na paryskie sanatorjum policyjne,** zaprasza żonę prefekta **Chiappe'a** na rozmaite przyjęcia i wobec niej okazuje się zawsze bardzo hojnym kawalerem. By tę właśnie rolę kawalera odegrać, staje się nawet właścicielem teatru **„Empire"**, w którym wystawia operetkę **„Katinka"**, a ostatnio operetkę **„Kwiaty za dwa sous".**

W JAKI SPOSÓB OSZUSTWO WYSZŁO NA JAW

Afera cała wykryła się właściwie tylko dzięki przypadkowi. Mianowicie jedno z towarzystw ubezpieczeniowych zażądało od lombardu gotówki za bon kilkumiljonowy. **Tissier** nie mogąc naturalnie zapłacić łudził przez pewien czas towarzystwo, **że ureguluje po** sprzedaniu większej ilości zastawionych i niewykupionych brylantów. Gdy towarzystwo nie mogło się doczekać,



AL. SERGJUSZ STAWICKI.

zwróciło się do Sądu i w ten sposób cała afera wyszła na jaw.

INNE „PRZEDSIĘBIORSTWA" STAWICKIEGO.

Genjalny aferzysta miał — jak się okazuje — pozatem kilkadziesiąt przedsiębiorstw. Założył fabrykę konserw mięsnych, fabrykę likierów, przedsiębiorstwo robót międzynarodowych, a prezesami rad nadzorczych stają się **wybitni politycy obozu radykalnego.**

Wystarczy wymienić byłego ministra **Fontenay'a,** ministra rolnictwa **Queuille'a,** ministra finansów **Bennet'a,** ministra oświaty, de **Monzie'a,** ministra lotnictwa **Cot'a,** którzy byli przyjaciółmi wielkiego szusta.

NAJGENJALNIEJSZE OSZUSTWO W DZIEJACH AFER.

Ostatnia afera **Stawickiego** z bonami węgierskich optantów jest najgenjalniejszą w dziejach oszustw i afer. Na mocy traktatu w Trianon węgierscy optanci mają otrzymać od Czechosłowacji pewne odszkodowanie za ziemie od nich wywłaszczone.

W roku 1930 na konferencji w sprawie reparacyj w Hadze i Paryżu ustanowiony został specjalny fundusz dla pokrycia pretensyj tych węgierskich optantów. Kapitał zakładowy tego funduszu wynosi **219,000,000 złotych koron,** na który składały się dotacje Anglji, Francji, Włoch, Belgji, Japonji, Małej Ententy, Bułgarji i Węgier. Fundusz ten po ukończeniu wszelkich sporów optanckich wyda bony w złotej walucie na 4%, które mają być stopniowo losowane.

Stawicki miał świetne stosunki z paryskim światem finansowym i politycznym. Dzięki tym stosunkom udało mu się stwierdzić, że ekwiwalent za pretensje węgierskich optantów wynosić będzie **80%.** Ekwiwalent ten ujawnił mu funkcjonarjusz Banku Wypłat Międzynarodowych.

Stawicki wybrał się więc do Budapesztu, gdzie bawił pod nazwiskiem **Siergieja Aleksandra,** oświadczył czynnikom węgierskim, że przywiózł do Węgier pieniądze. **Nonnaure,** który **Stawickiemu** towarzyszył jest adwokatem i posłem partji radykalnej i należy do małej grupy rewizjonistów. **Stawicki** nadmienił o możliwości pozyskania opinji francuskiej dla rewizjonistycznych żądań arystokracji węgierskiej, a następnie zapomocą płatnych artykułów w prasie węgierskiej i za pośrednictwem swych agentów, rozszerzał pogłoski, że uchwały paryskie, podpisane przez 17 państw, **nie posiadają żadnej wartości** i że **węgierscy optanci dostaną najwyżej 15 procentowe odszkodowania.** Tylko przy poparciu Francji udałoby się osiągnąć **25%.** On jednak gotów jest już obecnie dać **20% za odstąpienie mu swych praw.**

W krótkim czasie udało mu się skupić dwie trzecie wszystkich pretensyj, które potem odstąpił różnym instytucjom finansowym, od których pobrał **500,000,000 franków.** Pozatem **nabrał Międzynarodowy Bank Wypłat Reparacyjnych na 160 miljonów franków.** Ponieważ wypłacił optantom tylko 6,000,000 pengö, ci ostatni stracili całą resztę. W najlepszym wypadku optanci mogą zgłosić pretensję do umówionych 20%, czyli do 30,000,000 pengö. Ale pomiędzy Węgrami a Francją **niema umowy o wzajemności prawnej.** Poszkodowani mogą tylko wnieść skargę do sądów francuskich i jako obcokrajowcy muszą przed procesem **złożyć 10% sumy, o jaką prowadzony jest proces.** Gdyby przeto chcieli dochodzić swych praw, musieliby odrazu zapłacić 10% sumy, podczas, gdy **Stawicki** wypłacił im tylko **3%.** Prawnicze autorytety twierdzą, **że prowadzenie takiego procesu byłoby beznadziejne,** a francuska opinja publiczna zapewne nie zgodziłaby się na to, aby francuscy drobni posiadacze wkładek mieli dopłacić za lekkomyślność węgierskich optantów..

NIEKTÓRE SPRAWKI Z BOGATEJ DZIAŁALNOŚCI STAWICKIEGO

Aleksander Sergjusz **Stawicki urodził się w r. 1866. Już** jako młody chłopak okazywał temperament nieokiełznany. Znany adwokat paryski **Henri Torres, który był jego kolegą** szkolnym, opowiada, **że** strzelił on z rewolweru do profesora, który udzielił mu nagany. **W 18-ym roku życia** wynajmuje teatr Marigny, gdzie wystawia jakąś operetkę, ale w kilka dni później **ulotnił się z kasą teatru.** Ojciec jego, chcąc uniknąć skandalu zapłacił **wszystkie długi,** tracąc przytem cały swój majątek. Na szerszą arenę wypływa dopiero w roku 1916 w którym po raz pierwszy zetknął się z kodeksem karnym. Chodziło o jakieś sfałszowane czeki. Zostaje zasądzony na kilka miesięcy. W roku 1926 następuje sensacyjne jego aresztowanie na galowym obiedzie, który wydał dla swych gości — chodzi znowu o fałszywe czeki i fałszywą biżuterję, a ofiarą pada **„Credit Municipal"** miasta Orleans, która to instytucja na tej operacji **straciła 3 miljony franków.** Ojciec jego, dowiedziawszy się o tej aferze, **popełnia samobójstwo.**

Stawicki wraz ze swym sekretarzem **Hyottem** przesiedział dwa lata w więzieniu śledczem potem z powodu „nadwątlonego stanu zdrowia" wypuszczają go na wolność, ale wpływy jego tak dalece sięgają, **że proces jego dotychczas się nie odbył.**

W tym czasie matka jego ciężko zachorowała, a troskliwy syn umieścił ją w szpitalu, prowadzonym przez zakonnice. **Stawicki** wkrada się w łaski przeoryszy i **naciąga ją na finansowanie jakiegoś środka leczniczego przeciwko chorobie raka.** Biedna przeorysza włożyła w forsowanie tego środka, którym była sama tylko morfina, **około 800,000 franków,** której to kwoty więcej nie widziała na oczy, ale **wstydziła się wnieść doniesienie karne.**

NIESAMOWITE HISTORJE KARCIANE.

Stawicki próbował też swego szczęścia, jako karciarz.

Przed dwoma laty **rozbija bank w Cannes i wygrywa miljon franków,** ale dyrektor kasyna stwierdził, że **Stawicki** grał **fałszywemi kartami.** Znowu śledztwo, które spaliło na panewce, ponieważ nie można mu było winy wykazać. Śledztwo zakończyło się tylko tem, że zakazano mu dostępu do kasyna, ale **Stawicki** po pewnym czasie zjawia się znowu w domu gry w Cannes, gdzie legitymuje się, **jako urzędnik bezpieczeństwa publicznego, zasiada do gry i wygrywa dwa miljony franków;** ale tym razem grał kartami nieznaczonemi.

W roku 1932 zaznajamia się z aresztowanym obecnie burmistrzem Bayonne, posłem **Garatem.** Urządza dla niego wystawne obiady, obsypuje go podarunkami i nakłania go do założenia miejskiego lombardu w Bayonne, który był niejako ukoronowaniem jego karjery.

STAWICKIEGO ZAMORDOWANO?

Z depesz znany jest dalszy bieg sprawy **Stawickiego** i rzekome samobójstwo przed aresztowaniem. Dzienniki francuskie odnoszą się bardzo sceptycznie do wiadomości policyjnej o samobójstwie. **Stawicki** tyle razy był **oskarżany** i zawsze umiał znaleźć wyjście z sytuacji. Poco miałby popełniać samobójstwo, mając wiele miljonów i możliwość wykręcenia się zapomocą swoich przyjaciół. Ale **Stawicki** zawiele wiedział, a jego zeznania mogły skompromitować szereg wybitnych osobistości. **„Populaire"** wprost twierdzi, że **Stawickiego** zamordowano.

Obawiano się jego rewelacyj, które mogły skompromitować jeszcze wiele innych osobistości politycznych i dlatego najpewniejszym środkiem było pozbyć się oszusta i kazać mu odbyć „wielką podróż".

Misją tą zostali obarczeni urzędnicy



SĘDZIA ŚLEDCZY ORDONNAU, PROWADZĄCY DOCHODZENIE W SPRAWIE STAWICKIEGO.

policji, którzy w ciągu kilku sekund nadali śmierci charakter samobójstwa, co później stało się oficjalną tezą. Socjalistyczny dziennik zamieszcza wiadomość swego korespondenta z Grenoble, że trzej policjanci weszli pierwsi do willi, podczas, gdy żandarmi zostali nazewnątrz. Gdy zkolei weszli żandarmi, ciało leżało już na łóżku, a obok znajdował się rewolwer.

KTO STRACIŁ I CO SIĘ STAŁO Z PIENIĘDZMI.

Obliczenie strat różnych towarzystw w związku z aferami **Stawickiego jest b.** trudne. Optanci węgierscy stracili około pół miljarda franków. Międzynarodowy Bank Wypłat Reparacyjnych około 160.000.000 franków, które sobie odbije prawdopodobnie również na optantach węgierskich. We Francji straty nie są dokładnie znane. W każdym razie przekraczają grubo pół miljarda franków. Tylko w okręgu paryskim straty dotychczas stwierdzone wynoszą **przeszło 150 miljonów franków.** Kasy ubezpieczeń społecznych depart. Sekwany i Sekwany - Oise'y, poniosły straty na 22 miljony, towarzystwo **„Confiance-Vie"** — straciło 30 miljonów, **„Avenire Familial"** 15 miljonów, **„l'Urbaine-Vie"** 13 miljonów.

Co się stało z temi olbrzymiemi sumami i w czyich rękach one się znajdują nie ustalono dotychczas. Ujawniono jedynie, że niektóre wybitne osobistości otrzymały duże sumy od oszusta, ale gdzie się podziała olbrzymia **reszta?**

I. K-ski.



KONIEC WIELKIEGO AFERZYSTY. STAWICKI PO „SAMOBÓJSTWIE".



WILLA, W KTÓREJ ZNALEZIONO CIAŁO STAWICKIEGO.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.